Nr. 224 We Lwowie Sobota dnia 14 Sierpnia 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Żydzi we Lwowie.

Lwów 13. sierpnia.

XIII.

Jeszcze gwałtowniejszą walkę ze strony żydów wywołała część VI. statutu, określająca sprawy majątkowe gminy chrześcjańskiej i gminy ogólnej.

Poseł m. Lwowa M. Dubs, dowodził, że sprawy majątkowe nie należą do statutu, że rada miejska uchwalając projekt, przekroczyła swą kompetencję, że w donacjach Kazimierza Wielkiego i Władysława Opolczyka nie ma mowy o chrześcjanach, ale o mieście jako takiem. Wskazywał dalej, że już w czasach porozbiorowych miasto nabyło z funduszów ogólno miejskich klasztor pokarmelicki, hotel angielski i tz. las „Wybranówka". Dalej dowodził, że dochody z propinacji były zawsze obracane na rzecz ogółu — a więc i żydów, *ergo* (??) cały majątek miasta jest wspólną wszystkich własnością. W ten sam sposób udowadniał p. Dubs, że i kapitały indemnizacyjne pochodzące z dóbr miejskich, miastu ongi darowanych, są wspólną własnością chrześcjan i żydów.

Przemówienie swe zakończył w sposób następujący:

„Podług **zwyczajów** dotychczasowych, żydzi tutejsi **używali** tego majątku, a to tym sposobem, że dochody były obracane na cele ogólne, a żydzi **stawali się uczestnikami owych dobrodziejstw**, które z instytucyj miejskich wypływają, mają **przeto** prawo do tego, aby to co dotąd od miasta dostawali, nadal im zostawiono"...

Nie jest że to wykwit etyki żydowskiej? Więc dla tego żydzi mają **prawo** do odwiecznej własności chrześcjańskiej, że... naiwni chrześcjanie wśród gorączki r. 1848 uznali ich „braćmi" i dobrowolnie, bezinteresownie do swych praw przypuścili! Wygląda to tak, jak gdyby lokator, któremu właściciel kamienicy dał z miłosierdzia bezpłatne mieszkanie, domagał się przypuszczenia go do współwłasności kamienicy dlatego.... że mu się za mieszkanie płacić gdzie indziej nie chce!

Nie brakło też posła Landesbergera, który przemawiał ze stanowiska prawniczego. Udowadniał, że majątek miasta zapisany jest w tabuli jako majątek gminy — a nie specjalnie gminy chrześcjańskiej. Konstatował, że w polskich jeszcze czasach żydzi we Lwowie korzystali z dróg, bruków i studzien — więc... (chociaż do ich utrzymania niczem się nie przyczynili) nabyli już pewne prawa (?) do wspólnego majątku? Jako argument też wypowiedział słowa następujące:

„W roku 1848 gdy słońce wolności zaświeciło i nad naszem miastem i ożywiło wszystkie serca i gdy na gruzach runącego systemu absolutyzmu odbudował się system wolności i postępu, powołano i żydów do Rady miejskiej i dotąd oni wspólnie obradują i biorą wielki udział w zawiadowstwie całego majątku miasta... Czyż można się było spodziewać, że rada miasta Lwowa nie pójdzie dalej tą drogą i przynajmniej tego nie utwierdzi co dotychczas uznano i używano"...

A więc znów argument!

Ponieważ żydów dobrowolnie przypuściła społeczność miejska do rady i zarządu — przeto żydzi mają prawo do majątku!

Dalsze swe wywody oparł mowca na §§. patentu Józefińskiego i zakończył wnioskiem: „Majątek miasta Lwowa jest własnością gminy lwowskiej".

Wniosek ten nie uzyskał jednak nawet należytego poparcia.

KORESPONDENCJE.

Cyleja 9. sierpnia

(Uroczystość poświęcenia „Domu Narodnego").

Cyleja leży w okolicy tak romantycznej, że słusznie nosi miano perły południowej Styrji. Przez miasto płynie rzeka Sawnica, od południa wznoszą się ku górze olbrzymy alpejskie, miasto jest czyste, wesołe, sądząc z napisów na szyldach, wydaje się czysto słoweńskiem i w rzeczywistości jest miastem słoweńskiem. bo Niemcy stanowią tylko napływową ludność, urzędników, którzy tu przed 30 laty przybyli i zakładając różne „verajny", potrafili słoweńskich mieszczan do nich wciągnąć i tak obałamucić, że mieszczanom dziś się zdaje, iż ich przodkowie ród swój wywodzą wprost z Teutoburskiego Lasu.

Jak dziś rzeczy stoją, nie ulega wątpliwości, że do lat dziesięciu Słoweńcy zupełnie wezmą nad Niemcami przewagę, że i w radzie miejskiej zdobędą większość i burmistrzem miasta będzie Słoweniec. Cyleja pójdzie tą samą drogą, jak Lublana! Zdają się to pojmować Niemcy sami, widzą, że dziś czas ich panowania policzony, ztąd się też tłómaczy ich zawziętość i furja przeciw każdemu objawowi życia Słoweńców. Większość niemiecka stoi na tak kruchej podstawie, że już kilku profesorów gimnazjum słoweńskiego może przy wyborach do rady miej kiej głosami swymi zaważyć.

Okolice miasta zamieszkuje wyłącznie lud słoweński, którego świadomość narodowa z każdym rokiem staje się większą, a ponieważ i tutaj istnieje ciągle przypływ ludności wiejskiej do miasta, a Niemcy nie mogą się spodziewać pomocy *„aus dem Reiche"*, przeto żywioł słoweński w mieście się wzmaga.

Cyleja panuje nad całą południową Styrją, jest centrum handlowe ludności półmiljonowej, a kto Cyleję posiędzie, zapanuje nad całem południem Styrji, wiedzą o tem Słoweńcy i Niemcy, dlatego walka tak zacięta.

Uroczystość poświęcenia „Domu Narodnego" i jej świetny przebieg posiada dla Słoweńców cylejskich znaczenie bardzo wielkie. Słoweńcy pojmując doskonale doniosłość faktu, wytężyli wszystkie siły, aby jej nadać świetność; pomagali im w tem Chorwaci, którzy umyślnie do Zagrzebia przybyli i przysłali swą najlepszą orkiestrę, oraz Czesi, przyjechawszy w liczbie osób kilkudziesięciu, przeważnie Sokołów. Również był i Białogród reprezentowany przez deputację członków towarzystwa gimnastycznego „Duszana Silnego", istnych olbrzymów, w malowniczych strojach staroserbskich, przed którymi Niemcy tutejsi ogromny mieli respekt.

Uroczystość sama rozpoczęła się już w sobotę. W niedzielę rano przybyło *gros* gości zamiejscowych. Na dworcu przyjmowała ich muzyka hymnem słoweńskim: „Naprej zastava Slave" i chorwackim: „Lepa moja domovina". Jadąc z dworca do miasta, jechaliśmy szpalerem wojska z nasadzonymi bagnetami. Za wojskiem stali Niemcy i wykrzykiwali: *„Heilo! Tod den windischen Hunden! Hoch Wilhelm!"* itd., ale okrzyki te przygłuszało słoweńskie *Živili!*

Na polu za miastem odbyło się nabożeństwo, które odprawił tutejszy opat klasztorny, przyczem poświęcono sztandar sokolski, do którego Serbowie przybili wstęgę.

Popołudniu był dalszy ciąg uroczystości w „Domu Narodnim", przystrojonym nader gustownie. Budynek sam przedstawia się nader korzystnie i jest dziełem architekty czeskiego. Fasadę ma w stylu renesansowym, doskonałe jest urządzenie wewnętrzne, odpowiadające wszystkim potrzebom, piękną sala, przeznaczona dla przedstawień teatralnych.

Na uroczystość zjechało towarzystwo dramatyczne z Lublany, gdzie Słoweńcy mają stały teatr i dało Vrchlickiego: „Dyogenes w beczce". O artystach słoweńskich możnaby powiedzieć, że równych im nie posiadają ani Chorwaci, ani Serbowie, widać w nich wpływ szkoły włoskiej, obecnie najmodniejszej. W przedstawieniu wzięły udział najwybitniejsze siły komedji słoweńskiej: panna Slaviena, panowie Leuszin i Weroszec. Po przedstawieniu odbyły się popisy słoweńskich towarzystw śpiewackich, potem była zabawa, która się przeciągnęła do trzeciej w nocy.

Przez cały ten czas stali Niemcy przed „Domem Narodnim", wyjąc i świszcząc, ale kordon wojska tak ich daleko odpędził, że ich wycia nie było słychać, ani też kamienie do okien budynku nie dolatywały. Policja uwięziła 30 Niemców. Każdemu Sokołowi, idącemu do domu, towarzyszył patrol żołnierzy. Z uroczystości są Słoweńcy bardzo zadowoleni; tutejsi Słoweńcy utrzymywali, że tak świetnej uroczystości Cyleja jeszcze nigdy nie widziała. *D. K.*

Praga 9. sierpnia.

(Straszne stosunki w północnych Czechach. — Nieszczęścia elementarne a zaciekłość antyczeska. — Antysemityzm i wieniec — z czosnku. — Wybryki niemieckiago szowinizmu w Gniewinie. — Kłamliwość niemieckiej prasy. — Plany rządu.)

Niemożliwe stosunki panują obecnie w północnych Czechach, położenie tamtejszych mniejszości czeskich z każdym dniem się pogarsza. Rezultaty uprawianej od kilku miesięcy hecy narodowej już się ziściły. Motłoch niemiecki, karmiony przez inteligencję frazesami nienawiści, przechodzi do czynów gwałtu; zważywszy zaś, że tamtejsze organa rządowe cierpią na przysłowiony brak energji, gdy chodzi o wybryki Niemców i że one po cichu sprzyjają hecy anticzeskiej, można się obawiać ogólnego krwi rozlewu. Nie maluję zbyt czarno, gdyż całe tło polityczne w północnych Czechach jest więcej niż ponure. Gdzie Czesi nie reprezentują pokaźniejszej cyfry mieszkańców, tam nie mogą się wcale pokazywać na ulicach, gdyż pierwszy lepszy niemiecki „patrjota" poczytuje sobie za swój „narodowy" obowiązek insultować *„den tschechischen Hund"* słowem i pięścią, wiedząc, że ujdzie mu to bezkarnie. To, co się w tych dniach działo w Gniewinie, dowodzi zupełnego zaniku wszelkich szlachetniejszych pierwiastków w umysłach sfanatyzowanych reprezentantów „najprzedniejszej kultury". Uformowały się tam całe oddziały uzbrojonych w kije „patrjotów", którzy co wieczór napadają i biją każdego, kto nie zechce powtórzyć pangermańskiego ich okrzyku *„Heilo"*. Zacni Gniewinianie umyślili sobie w tych dniach urządzenie jubileuszu jakiejś nieznanej w historji klęski, jaką husyci mieli ponieść od ich pradziadów, a ponieważ mieszkańcy czescy nie wahali się w te dni „jubileuszowe" chodzić za swymi interesami po ulicach, więc ich łżono, bito i kopano, a potem odstawiono do — więzienia, w prasie zaś niemieckiej rozgłoszono, że bijącymi byli Czesi, Niemcy zaś tylko bronili się od napaści, mimo, że przecież sam rozum powiada, iż nie jest możliwem, żeby drobna mniejszość porywała się na znaczną większość. Ale kłamstwo jest dzisiaj jednym z najprzedniejszych środków, którymi się posługują ci wybrańcy kultury, przecież cała ta walka przeciw rozporządzeniom językowym opiera się na potwornem, ohydnem kłamstwie. Agitatorowie profesjonaliści powtarzali je jednak motłochowi tak długo i tak często, że w końcu w nie uwierzył i istotnie sądzi, że hr. Badeni gotuje się do zadania niemczyźnie ciosu śmiertelnego.

Obok bicia bojkotuje się też obecnie na całej linji Czechów tam, gdzie znajdują się w mniejszości. *Eger-Zeitung* ogłosiła w tym celu spis wszystkich Czechów tamtejszych, została wprawdzie za to skonfiskowaną, ale konfiskata nastąpiła dopiero wtedy, gdy odnośny numer gazety był już w rękach wszystkich jej abonentów chebskich. Tamże wypowiedziano wszystkim czeskim lokatorom mieszkania, a czeskim służebnym wypowiedziano służbę, to samo uczyniono w mieście Loket, po niemiecku Ellbogen. W temże mieście pobito pewnego Czecha w restauracji za to, że nie chciał razem z Niemcami spiewać *„Die Wacht am Rhein"*. Najgorsze, że inteligencja niemiecka nietylko że nie powstrzymuje tych wybryków fanatyzmu, ale systematycznie coraz więcej rozdmuchuje nienawiść do Czechów i do czynów gwałtownych nawołuje. *Brüxer Ztg.* nazywa środek, zastosowany przeciw owemu Czechowi *„ein einfaches und probates Mittel"*.

Nawet straszna klęska powodzi, która niedawno nawiedziła Czechy północne i przyprawiła o straty miljonowe tak Niemców jak i Czechów, nie wpłynęła na złagodzenie fal nienawiści rasowej. Ów wielki bohater tragedji trutnowkiej, adjunkt sądowy dr. Maly, który z nadludzkiem wytężeniem sił wyratował 42 ludzi od niechybnej śmierci, nie uszedł pościgowi anticzeskiemu. Pisma niemieckie usiłują zmniejszyć jego zasługę i rozdzielić ją na siedmiu strażaków, którzy stali na brzegu rozhukanej fali, podczas gdy faktem jest policyjnie stwierdzonym, że dr. Maly sam jeden był zbawcą owych ludzi, a owi strażacy trzymali tylko linę, którą on się opasał, aby dotrzeć do chylącego się w przepaść domu. Gdzieindziej byłby taki dr. Maly, który obecnie leży ciężko chory, przedmiotem ogólnego podziwu i uwielbienia, za swój czyn prawdziwie bohaterski, reprezentanci niemieckiej „kultury" zazdroszczą mu jednak tej trochę sławy, którą sobie zdobył w śmiertelnych zapasach z rozhukanym żywiołem.

A więc jest smutnym faktem, że nawet żywiołowa klęska, która dotknęła Niemców i Czechów, nie zdołała ani na chwilę zatrzeć różnic, zagłuszyć surmy wojennej i wpłynąć łagodząco na wzburzone umysły. Więc nawet klęskami i niedolą ludzi nie umieją się zajmować prowodyrzy Niemców, aby przytem nie traktować hecy anticzeskiej i antirządowej, boć całe ich obecne postępowanie zasługuje tylko na miano hecy i to najwstrętniejszej, jaka kiedykolwiek była, bo wypływającej z niegodziwych pobudek i zdążającej do niegodziwego celu. Nie widać też po tej stronie najmniejszej chęci do zgody. Wiedeński prasowy leader obstrukcji wydał już hasło, a brzmi ono: Precz z rozporządzeniami językowemi, a potem ugoda czesko-niemiecka!

To jednomyślne wołanie o zniesienie owych rozporządzeń ma przedewszystkiem na celu obalenie hr. Badeniego, który oczywiście mógłby pozostać, gdyby chciał cofnąć rozporządzenia, których jest autorem. W tym kierunku pracuje obstrukcja z wytężeniem wszelkich sił i stara się teroryzmem swoim zastraszyć nawet najwyższą instancją. Nie chodzi już bowiem Niemcom o samą sprawę językową w Czechach, obecnie chcą oni dokonać „całej roboty" i zmienić w ogóle system państwowy, któryby im zapewnił na długo niepodzielne panowanie nad Słowianami.

Mówi się o tem zupełnie otwarcie i z całą germańską butą, która Niemców do wybranych, a Słowian do mniejwartościowych zalicza narodów, ztąd ostatni nie mają wcale prawa rościć sobie pretensji do równouprawnienia. Słowo „równouprawnienie" dostało się według prasy obstrukcji przez niedopatrzenie do konstytucji i dlatego trzeba je obecnie tak oklauzulować, aby przewaga niemczyzny na zawsze została utrzymaną.

Rok więc obecny i jego rezultat będzie decydował o całej politycznej przyszłości Austrji. Rząd musi sprawę czesko-niemiecką w jakibądź sposób rozwiązać, ale jak, skoro obie interesowane narodowości nie myślą robić sobie jakichkolwiek ustępstw? Czesi nie chcą wypuścić z rąk z trudem uzyskanej zdobyczy, Niemcy znów pragną wrócić do dawnego stanu posiadania i odgrażają się, że użyją wszelkich możliwych środków, aby celu swego dopiąć. Jak więc owa ugoda, o której tyle się pisze, a która nie tylko, że nie zrobiła ani jednego kroku naprzód, ale wstecz się cofa w obecnym labiryncie politycznym, ma przyjść do skutku, oto zagadka, którą do tej chwili napróżno kuszą się rozwiązać.

Pisma oficjalne podsuwają myśl utworzenia kurji narodowych w sejmie czeskim, któreby nie były małymi parlamentami z prawem robienia odrębnych ustaw, tylko ciałami wyborczemi, zapewniającemi mniejszościom odpowiednią reprezentację we wszystkich władzach i urzędach krajowych, w komisjach itd. Podobno hrabia Badeni jest dla tego projektu bardzo przychylnie usposobiony i mówią, że, jeżeli sejm czeski przyjdzie istotnie do skutku we wrześniu, prezes gabinetu sam wystąpi z projektem kurji narodowych.

Cóż, kiedy niemieccy obstrukcjoniści nie myślą nawet obesłać sejmu czeskiego, jeżeli przedtem nie zostaną cofnięte rozporządzenia językowe?! Czesi znów nie są wprawdzie zasadniczymi przeciwnikami kurji narodowych, gotowi się na nie ewentualnie zgodzić, ale stawiają jako *conditio sine qua non* przeprowadzenie sprawiedliwszej reformy wyborów do sejmu czeskiego, oraz kurji narodowych dla Morawy i Szląska, aby tamtejszym Słowianom, Czechom i Polakom zapewnić te prawa, których Niemcy żądają dla swoich mniejszości w Czechach. Nie zanosi się wcale na to, żeby na tej drodze stanęła jaka znośna ugoda, a tymczasem fala namiętności politycznych coraz szersze zatacza kręgi i zdziczenie obyczajów straszne robi postępy. Co to będzie? Co to będzie?

Z prowincji.

Jaworów 12. sierpnia. *(Poces przeciw dr. Lewakowskiemu).* Jak już wam wiadomo, proces przeciw dr. Karolowi Lewakowskiemu i jego towarzyszowi, oskarżonym o zaburzenie spokoju publicznego wskutek mów wygłoszonych na zgromadzeniu przedwyborczem u nas Jaworowie — odbędzie się w Przemyślu dnia 2. września br. przed sądem przysięgłych. Proces potrwa 2 do 3 dni. Omawiając w swoim czasie przebieg tego zgromadzenia zamieściliście wskutek widocznie złej informacji wiadomość, że i przeciw p. Stanisławowi Bobelakowi urzędnikowi banku hipotecznego, który na owem zgromadzeniu wystąpił jako kandydat z V. kurji, wdrożyła prokuratorja śledztwo karne. Wiadomość ta okazała się nieprawdziwą, albowiem p. Bobelaka nawet nie przesłuchiwano a mowa przez niego wygłoszona nadzwyczaj umiarkowana i treściwa, wykazująca, że nie w walce stanów lecz przeciwnie we wspólnej pracy ludu ze szlachtą leży przyszłość nasza, znalazła u zgromadzonych powszechne uznanie. O ile nam tu wiadomo rada nadzorcza banku hipotecznego w mniemaniu, że przeciw p. Bobelakowi wdrożono śledztwo, pominęła go przy tegorocznym awansie, nie wątpimy jednakże, że obecnie po wyjaśnieniu tej sprawy zechce wyrzą-

(4)

NA OŚLEP.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Ciąg dalszy).

Szczerze pobożny, nie zamykał się przecież wyłącznie w ascetyzmie, zwracając oczy ku niebu, pamiętał jednak o stąpaniu po ziemi i wiedział, że pielgrzymka doczesna wymaga praktycznego unikania różnych manowców i ostrych kamieni, aby w nie nogą nie ugodzić.

Dla siebie surowy, względem bliźnich kierował się miłością i wyrozumiałością.

Przebaczał chętnie różne ułomności słabej natury synów Adamowych, i byleby tylko dostrzegł chęć poprawy, dopomagał usilnie do dźwignięcia się z grzechów.

Tylko bluźnierców i niepoprawnych gorszycieli gromił z całą surowością. A nawet gdy zachodziła potrzeba, odłączał parszywe owce, aby nie zarażały mu stada.

Przybywszy przed laty 10-ciu do Grzelca, ksiądz Józef Gwoździński, zastał na parafji liczącej 6.000 dusz, stary, zrujnowany kościół drewniany, w którym ledwie dziesiąta część parafjan mogła się pomieścić.

Nowy proboszcz odrazu powziął postanowienie budowy nowego kościoła i wkrótce na kazaniu oznajmił o tem parafjanom z niezwykłym zapałem i ogniem, bo ksiądz Józef odznaczał się porywającą i przekonywającą wymową.

— Musimy — mówił — wznieść przybytek Pański i to nie byle jaki, ale wspaniały dom Boży, w którymby chwała Najwyższego była głoszoną przez długie wieki. Nie zrażajmy się brakiem środków... Niech każdy pospiesza chociażby z najdrobniejszą ofiarą, byleby tylko w ofiarności nie ustawał. Jest was 6000 wiernych. Jeżeli każda dusza pobożna przysporzy 100 cegiełek rocznie, to za lat kilka staną mury. Postanowiłem zaraz, nie ustając na chwilę, zabrać się do budowy, i wy, najmilsi parafjanie, dopomożecie mi do wielkiego dzieła, na które dziś złóżmy pierwszy grosz — tak zakończył proboszcz swoją przemowę.

Kiedy w miesiąc później ksiądz Józef rozpoczął niwelację gruntu pod kościół, posiadał całego kapitału zaledwie 1700 rubli.

— A ileż ma kosztować, podług projektu, całość? — pytali członkowie dozoru kościelnego.

— Zapewne ze sto tysięcy rubli — odparł proboszcz

— To my i za pięćdziesiąt lat nie zbierzemy tyle pieniędzy — zauważył któryś z członków sceptycznie usposobionych.

— Parafjanie dość biedni, więc na dłuższą ofiarność liczyć nie można — wtrącił drugi.

— Mimo waszych przestróg, panowie, może racjonalnych z ludzkiego punktu widzenia, postanowiłem z tem, co jest, budowę w imię Boże rozpocząć. Biorę za wszystko odpowiedzialność, bo mam wysoki kredyt i to bezprocentowy — nadmienił, uśmiechając się ksiądz Józef.

— Czy wolno wiedzieć kto nam będzie kredytował? — zapytał członek-sceptyk.

— Pan Bóg — odpowiedział poprostu, lecz z głęboką wiarą, proboszcz grzelecki.

Wszyscy zamilkli, nie śmiąc się dłużej sprzeciwiać, a zresztą poczciwy optymizm księdza Józefa oddziałał i na członków dozoru kościelnego, z których ostrożniejsi zastrzegli wszakże, że za wypłatę należności zrzucają z siebie wszelką odpowiedzialność.

Ciężkie przechodził chwile ksiądz Józef w ciągu całego dziesięciolecia.

Pomimo, że swoje i ojca oszczędności w sumie kilku tysięcy rubli włożył w budowę, pomimo zadłużenia się u znajomych na jakieś 10.000 rubli, zdarzył się moment niezwykle krytyczny.

Mury świątyni były już do połowy wzniesione, lecz dalszą dostawę cegły fabryka wstrzymała, bo należność wzrosła do 12.000 rubli, w kasie zaś znajdowało się na to zaledwie kilkaset.

Rok był nieurodzajny, pomorek padł na inwentarz, więc i ofiarność parafjan, pomimo gorących nawoływań proboszcza, ustała.

Ksiądz Józef ze smutkiem patrzał na mury świątyni około których przed rokiem roili się robotnicy, śpiewając pieśni pobożne intonowane przez proboszcza, a teraz zaległa głucha cisza, chociaż już maj dobiegał końca, więc dwa miesiące drugiego czasu stracono.

Energiczny proboszcz przez tydzień objeżdżał swoich parafjan, pukając do zamożniejszych o pomoc, lecz ciężki przednowek kurczył, nietyle serca, ile kieszenie wieśniaków.

W wielu chatach ksiądz Józef zastał taki niedostatek, że zamiast z objazdu parafji przywieźć kilkaset rubli, sam rozdał własną szczupłą gotówkę na chleb dla biedaków.

— Trudno, trzeba się pogodzić z myślą bezczynności przez całe lato — mówił ze smutkiem proboszcz do ojca odczuwającego w duszy troskę ukochanego syna.

— Osobliwość, jakie teraz ciężkie czasy — biadał zacny pan Mateusz. — Przerwa jak przerwa, ale co robić z długami, o które coraz natarczywiej nas naciskają? — zauważył stary emeryt.

— Bóg nas nie opuści — odparł kapłan i zabierając się do wieczornego spoczynku, pomimo zmęczenia po całodziennem objeżdżaniu parafji na bryczce trzęsącej, padł na kolana przed wizerunkiem Matki Najświętszej, zatapiając się w żarliwej modlitwie.

Jeszcze nie skończył pacierzy kapłańskich, gdy mu przerwał organista oznajmieniem, że przyjechano po księdza do chorego, mieszkającego aż na krańcu parafji, w odległości dwóch mil blizko.

Kiedy proboszcz już rankiem wracał na plebanję, pan Mateusz siedzący swoim obyczajem na ganku i zaniepokojony o zdrowie syna, zdumiał się, gdy ksiądz Józef z obliczem rozpromienionem, ściskając ramiona, wołał:

— A widzi ojciec... Bóg nas nie opuścił... będziemy mieli cegłę... zaraz dziś po mszy świętej pojadę do fabryki i dług zapłacę...

— Osobliwość... osobliwość... zkądże znów pieniądze? — wykrzyknął zdumiony emeryt.

— Chory, który uchodził za sknerę, dusigrosza, jednając się z Bogiem, wręczył mi piętnaście tysięcy rubli na kościół... Patrz ojcze, mam całą plikę listów zastawnych — rzekł ksiądz Józef pokazując na spory pakiet, wciśnięty pod sutannę na piersiach.

Innym razem, gdy już świątynia była pod dachem, a wysoka wieża strzelała ku niebu, jak modlitwa sprawiedliwego, proboszcz grzelecki biedząc się zkąd dostać pieniędzy na wykończenie posadzki, otrzymał list od p. Stefana Stawińskiego, swego kolatora, który od lat ośmiu ani razu nie zajrzał do kraju, zostawiając Grzelec i przyległe folwarki pod opieką rządców.

Kolator dość skąpo dotychczas, za pośrednictwem swego plenipotenta, udzielający składki na budowę kościoła, po raz pierwszy skreślił do proboszcza uprzejmy list z dołączeniem przekazu na 3000 rubli, i zarazem powiadomił, że spodziewa się niezadługo powrócić do Grzelca.

Powrót ten istotnie później nastąpił i odtąd proboszcz mógł być pewnym, że wykończenie kościoła jest już kwestją niedługiego czasu, bo kolator zaczął się okazywać niezwykle hojnym.

Hojność ta była wypływem podziwu nietylko dla samego kościoła, jako dzieła sztuki, ale i dla jego twórcy, księdza Józefa.

Stefan Stawiński, człowiek wysoko wykształcony i wielki estetyk, ujrzawszy po raz pierwszy kościół gotycki, o imponującym frontonie, na sztucznie urobionym tarasie, z dawnego sadu proboszczowskiego, zdumiał się, nie marząc nawet, aby coś podobnego w jego Grzelcu, brudnej, lichej mieścinie, mogło być wzniesione.

— Ależ to istne czary, szanowny proboszczu — rzekł kolator, ściskając rękę księdza Józefa, gdy stanęli przed kościołem. — Turyści będą umyślnie przyjeżdżali do Grzelca, aby podziwiać ten pomnik architektury, zwłaszcza, że to współczesny, a bieżąca epoka wcale się nie odznacza rozkwitem budownictwa, szczególniej u nas...

Od tej pory, między proboszczem, a kolatorem zadzierzgnął się węzeł szczerej sympatji, zamienionej, jak zobaczymy niebawem, w serdeczną przyjaźń.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzoną mu skutkiej mylnej informacji krzywdę naprawić.

Rymanów 12. sierpnia. *(Rocznica narodowa).* Dzień 15. bm. jako rocznica unji Litwy z Koroną święcony będzie w zakładzie leczniczym w Rymanowie w następujący sposób: 1) o godzinie 6. rano pobudka odegrana przez kapelę, 2) o godz. 10. rano solenne nabożeństwo w kaplicy zakładowej, 3) o godz. 3. po południu festyn na łące, 4) oświetlenie zakładu i żywy obraz, 5) zabawa z tańcami.

Sułkowice 11. sierpnia. *(Charakterystyka. — Dzielni kowale. — Za duszę śp. Asnyka. — Odczyt dla ludu.* Mało jest miejscowości w kraju naszym takich, jak osada Sułkowice, składająca się z ludności biednej, choć pracowitej i pilnej, oddanej całkowicie i to już od setek lat pracy ciężkiej, mozolnej, mało zarobku przynoszącej, a przecież mającej rozgłos, daleko po za granicami kraju. Osada ta, na którą dopiero w ostatnich latach rząd zwrócił swą uwagę, jest wsią zamieszkałą przez kilkutysięczną ludność, z której wszyscy mężczyźni, a i pewna część kobiet, są od pokoleń kowalami, wyrabiającymi ze starego żelaza najrozmaitsze przedmioty, bardzo poszukiwane w kraju i zagranicą, a znane ze swej dobroci i taniości. Mimo ciężkiej, bez wytchnienia prawie, bo zimą i latem od godz. 3. do 9. wieczorem trwającej pracy, lud to biedny bardzo, a codzienny zarobek nie zawsze wystarcza na opędzenie najpierwszych potrzeb licznej zwykle rodziny.

Tu w dzień powszedni niema chwilki na odpoczynek, a niedziela poświęcona kościołowi, który nietylko daje im siłę do dalszej pracy, ale i przypomina często, że choć biednymi, są przecież czystej krwi Polakami. Nasz robotnik-kowal po ukończeniu, jeżeli mu się uda, miejscowej szkoły ludowej, nie ma czasu, ani sposobu kształcenia się dalej i rozwijania na drodze intelektualnej swych uczuć narodowych. Dziwnie więc miłą i podniosłą była onegdajsza uroczystość, kiedy w kościele parafialnym, w którym artystycznie urządzono katafalk, odbywało się nabożeństwo żałobne za duszę jednego z największych synów naszej nieszczęśliwej Ojczyzny, za duszę śp. Adama Asnyka. Nabożeństwo to, urządzone za staraniem jednego z nauczycieli tutejszej szkoły fachowej kowalskiej p. J. Gründboecka, zgromadziło w mury starego kościoła parafialnego nietylko całą miejscową inteligencję, ale co było najpiękniejszem, że zgromadził się i ten lud ciężkiej pracy, który musiał przecież coś wiedzieć o sławnym synu Ojczyzny, ku czci którego tak wspaniale odbywało się nabożeństwo, a którego podobiznę umieszczoną wśród laurów na katafalku, z takim podziwem oglądał! Miejscowa straż ochotnicza pożarna z swym dzielnym naczelnikiem, a obywatelem tutejszym p. Ciężkowskim na czele, stawiła się w paradzie i prawie w komplecie. Nabożeństwo, odprawione z niezwykłym przepychem, przez miejscowe duchowieństwo, przy rzewnych i pięknych śpiewach tak amatorów miejscowych, jak i młodzieży, bawiącej na wakacjach, napełniało serca uczestników uczuciami wzniosłemi i rozrzewniającemi, które na długo pozostaną wszystkim w pamięci.

Dla utrwalenia tych wrażeń i wytłómaczenia ludowi dlaczego wszyscy Polacy taki hołd ś. p. Adamowi oddają, wygłosił p. Gründboeck w szkole ludowej odczyt. Przy końcu rozdano sprawozdanie z czynności tow. Szkoły ludowej, której nieboszczyk był prezesem i zebrano małą sumkę na szkołę polską w Białej.

Pomoc dla rolników.

Ze Stryja donoszą nam 13. b. m.: Rezultat zbiorów tegorocznych przedstawia w niektórych okolicach, katastrofami elementarnemi, powodziami i gradem nawiedzonych nader smutny horoskop, niedostatek zboża do wyżywienia ludności i na zasiew — wysuwa widmo głodu i chorób epidemicznych i napawa wielką troską wszystkich ludzi o przyszłość i dobro ludności szczerze dbałych. W rzędzie pierwszych, którzy należycie ocenili grozę położenia i praktyczną pomocą zapragnęli pospieszyć zagrożonej ludności rolniczej, łamiąc dotychczasową tradycję, iż z akcją pomocniczą występuje się dopiero natenczas, gdy już głód grasuje i porywa liczne ofiary — zaprosił dbały zawsze wielce o dobro ludności swego powiatu prezes stryjskiej rady powiatowej, Karol hr. Dieduszycki — skoro na ukończeniu zbiorów przyszedł do przeświadczenia, iż ludności tego i ościennych powiatów zagraża klęska głodowa — posłów ziemi stryjskiej do sejmu i do rady państwa na dzień 12. sierpnia r. b. na poufną naradę do Stryja, w celu zainicjowania wczesnej, praktycznej i wydatnej akcji ratunkowej. Natchnione prawdziwym obywatelskim duchem usiłowanie prezesa Dieduszyckiego znalazły wdzięczne echo u posłów, którzy prawie w komplecie zjechali się w Stryju — a mianowicie przybyli posłowie sejmowi d'Abancourt i Fruchtmann, posłowie do rady państwa E. Abrahamowicz, Nawrocki, Ochrymowicz i Rojowski, przyłączyło się też do nich kilku obywateli ziemskich przypadkowo w Stryju obecnych, wszyscy przejęci duchem solidarnym, by radą i pomocą zażegnać niebezpieczeństwo grożące ludności podgórskiej.

Jednozgodnie uznano też wdzięcznie inicjatywę prezesa Dieduszyckiego — jednogłośnie potwierdzono opłakany stan ekonomiczny przeważnej części gmin podgórskich, które wskutek długotrwających, ulewnych deszczów, wylewów rzek i gradobicia, straciły nietylko wszystkie plony, ale nadto i pasze dla bydła, stanowiącego cały ich dobytek — jednomyślnie uznano potrzebę rozpoczęcia śpiesznej, wydatnej i praktycznej akcji pomocniczej.

Dążąc do zrealizowania wytkniętego celu, postanowiło zgromadzenie przedewszystkiem postarać się o to, by postanowienia ustawowe o opustach podatkowych znalazły jak najobszerniejsze zastosowanie w okolicach, klęską nawiedzonych i by praktykująca się często na szkodę biednej, nieoświeconej ludności ciasna i małostkowa interpretacja postanowień ustawy o terminie zgłoszenia szkody, stanowczo uchyloną została.

Oprócz pouczania gmin o obowiązkowych doniesieniach, postanowiono przez osobną deputację uprosić ks. namiestnika i prezydenta p. Korytowskiego o wydanie odpowiedniej instrukcji organom podwładnym, by głębiej wnikały w rzecz i nie narażały na szkodę nieporadną ludność formalistyką biurokratyczną.

Nadto postanowiono prosić o odroczenie egzekucyjnego ściągania wszelkich podatków, należytosci i zaległości i ratalne rozłożenie tychże na dalsze lata. Dalsza akcja skierowaną została ku temu, ażeby po zebraniu jak najdokładniejszych dat o rozmiarach klęski, w której to mierze zaraz w drodze telegraficznej zwrócono się o pomoc do dotyczących reprezentacyj powiatowych — przedłożyć prezydjum ministrów i radzie państwa odpowiednie memorjały i petycje, w celu uzyskania jak najwydatniejszej pomocy w pożyczkach bezprocentowych i zapomogach bezzwrotnych.

Nareszcie postanowiono poruszyć wszystkie sprężyny, by roboty publiczne, nastręczające biednej ludności zarobek obfity, — jak budowa kolei Stryj-Żydaczów, regulacja rzeki Łomnicy i potoku Jeżawa co rychlej rozpoczęte zostały. Wyrażamy nadzieję, iż akcja ta stryjskiej ziemi pod tak pomyślnemi auspicjami rozpoczęta doprowadzi do dobrych rezultatów ku pożytkowi ludności rolniczej.

KRONIKA.

Kalendarz. Sobota (14): Euzebjusza m. — Wschód słońca o godzinie 5. minut —, zachód o godzinie 7. minut 6

Na kapitule OO. Bernardynów, która odbyła się w Leżajsku dnia 6. i 7. sierpnia, wybrani zostali: prowincjałem O. Łukasz Dankiewicz; kustoszem prowizorycznym O. Jan Dukl. Zając; definitorami O. Sabin Figus, O. Hipolit Śmiałowski, O. Letus Olszewski i O. Felicjan Fierek; — gwardjanami: w Krakowie O. Norbert Golichowski, we Lwowie O. Szymon Niemczycki, w Przeworsku O. Aleksander Wójcik, w Samborze O. Justyn Szaflarski. w Tarnowie O. Bruno Nowakowski, w Sokalu O. Sergjusz Michna, w Kalwarji Zebrzydowskiej O. Felicjan Fierek, w Leżajsku O. Sabin Figus, w Rzeszowie O. Hipolit Śmiałowski, w Zbarażu O. Letus Olszewski, w Alwernji O. Stefan Podworski, w Lesznowie O. Marcin Krupiński, w Brzeżanach O. Maurycy Miętus, w Krystynopolu O. Konrad Forystek, w Gwoździcu O. Andrzej Kominek, w Dukli O. Dominik Górski; — magistrami: O. Mateusz Balawander i O. Filip Broda; sekretarzem prow.: O. Leonard Szczepaniak.

Pod adresem miejskiego urzędu budowniczego otrzymujemy następujące pismo: Przy rogu ulicy Akademickiej i placu Akademickiego, buduje p. Richtmann wspaniały dom. Nie można mieć nic przeciw temu. Prawie połowa placu Akademickiego, bo po pomnik Fredry zajęta jest i oparkaniona, — ostatecznie i na to musi być zgoda, choć mieszkańcy ulicy Lelewela uskarżają się, że muszą kołować, by się do swych domów dostać. — Ale co najdziwniejsza, że urząd budowniczy miejski zezwolił na zajęcie trotoaru wzdłuż budujących się domów, że nie nakazał ułożyć prowizorycznego trotoaru drewnianego, któryby odpowiadał swą szerokością frekwencji, na tym tak uczęszczanym pasażu istniejącej. Trotoar w tem miejscu do użytku publiczności pozostawiony, jest tak wąski, że osoba cośkolwiek lepszej tuszy, bez wykonania pewnych gimnastycznych zwrotów, wobec stojących na środku trotoaru dwóch latarń, przejść tamtędy nie potrafi, jeli nie będzie miała ochoty otrzeć sukniami o stojące stosy cegieł lub zejść z chodnika w błoto. Po za tem wszystkiem, nagromadzone wzdłuż chodnika materjały budowlane, belki itp. utrudniają w wysokim stopniu komunikację, — a w godzinach wieczornych gdy świetny magistrat część lamp gasić każe, narażają przechodniów na niechybne potknięcie się, grożące kalectwem.

Zapytujemy przeto szanowny urząd budowniczy miejski, dlaczego nie kazał przedsiębiorcy budowy rozszerzyć chodników, przynajmniej do takiej szerokości, aby jedna osoba swobodnie przejść mogła, bez wykonania rozmaitych łamanych sztuk gimnastycznych lub zwrotów, powtóre, dlaczego udzieliwszy przedsiębiorstwu budowy do dyspozycji na skład materjałów prawie połowę placu Akademickiego, pozwala na składanie cegły, belek i innych tym podobnych materjałów, wzdłuż ulicy Akademickiej, co wszystko razem wziąwszy w wysokim stopniu tamuje komunikację, — a zmuszonych tą stroną przechodzić naraża się na rozmaitego rodzaju niebezpieczeństwa, a co najmniej niedogodności.

Zechce przeto szanowny urząd budowniczy miejski w interesie publiczności, zmuszonej do używania tego pasażu zarządzić, co potrzeba, a co niewątpliwie do niego należy. *Jeden z mieszkańców.*

Lwowskie „Echo" powróciło przed paru dniami z wycieczki artystycznej po zdrojowiskach. Goście kąpielowi, a w szczególności Królewiacy, witali i żegnali naszych śpiewaków serdecznie i życzliwie, nie skąpiąc oklasków tak dla chórów, jak dla solistów p. Szymańskiego, Pilarskiego i Liczniewskiego. Wspaniały wieniec będzie miłą pamiątką dla „Echa" i świadczyć będzie o sukcesie artystycznym, zaś kwoty złożone na rzecz szkoły polskiej w Biały, gimnazjum polskiego w Cieszynie i kościółka w Rymanowie, są nowym dowodem patrjotyzmu i bezinteresowności „Echa".

Na międzynarodowy kongres lekarski do Meskwy wyjechał wczoraj ze Lwowa operator dr. Barącz.

Marszałkiem rady powiatowej w Sanoku wybrany został p. Włodzimierz Truskolaski, właściciel dóbr Płonna, 20 głosami na 22 głosujących.

Samobójstwo popełnił onegdaj w Krakowie Edward Kolina buchalter, liczący około 24 lat, zamieszkały w hotelu Londyńskim na Kazimierzu. Przyczyna targnięcia się na życie niewiadoma.

Z Kołomyi donoszą: Odbył się tu wiec robotniczy ruskich radykałów, na którym uchwalono telegraficznie wezwać ks. Grobelskiego do złożenia mandatu z piątej kurji. — Uchwałę natychmiast wykonano. Uchwała ta nie popsuje chyba humoru ks. Grobelskiemu.

W Szczawnicy bawiło do 8. bm. 2341 osób, w Rymanowie do 10. bm. 1394 osób.

Wykrycie zbrodni. Dzięki energicznym poszukiwaniom łódzkiej policji śledczej, sprawca strasznej zbrodni, dokonanej w Piotrkowie na małżonkach Bette, o czem donosiliśmy przed kilku dniami, został w ubiegłą sobotę na ulicy Drewnowskiej aresztowany. Nazywa się Andrzej Buszkiewicz i był lokajem u Bette. Zbrodniarz przyznał się do spełnionego morderstwa i wskazał na wspólnika, również byłego lokaja. Znaleziono przy nim niektóre cenne rzeczy, które syn, pracujący w Łodzi w jednym z kantorów, poznał, jako należące do jego rodziców.

Z Rawskiego piszą do nas: Dnia 8. sierpnia zmarł w Dyniskach, włości naszego powiatu, śp. Sylwery Skólimowski, ostatni ze starszej linji tej rodziny. Urodzony we Lwowie 1816 r., syn Andrzeja, adwokata krajowego, w 11 roku życia był oddany do Wiednia do akademji inżynierów, którą z postępem celującym skończył. Wśród ówczesnej młodzieży zaczęły wiać prądy wolnomyślne; odkryto spisek i 18-letniego wówczas już porucznika, zdegradowano i wsadzono do fortecy w Ołomuńcu. Później dzięki zdolnościom i wzorowemu postępowaniu dosłużył się ponownie rangi oficerskiej. Lecz nie długo potem wskutek tych samych powodów wolnomyślnych wystąpił z wojska w charakterze porucznika i osiadł na roli.

Jakim zaś był rozumnym i szanowanym ziemianinem, dowodzi fakt, że gdy w 1846 r. szlachta ruszać się zaczęła, myśląc o oswobodzeniu ojczyzny, a rząd chcąc śp. Skólimowskiego ubezwładnić, wysłał oddział landsdragonów, aby go uwięzić, poddani uderzyli w dzwony i wystąpili gromadnie, w obronie dobrego swego pana. A gdy na prośbę dowodzącego oddziałem porucznika sam nieboszczyk ich uspokoił i pod eskortą do Lwowa odjechał, zaniepokojeni włościanie udali się w deputacji do komenderującego.

Gorący patrjota interesował się zawsze żywo sprawami kraju. Należał w r. 1848 do gwardji narodowej, następnie jeździł z deputacją do Węgier do Batjaniego.

W 1863 brał czynny udział w organizacji narodowej. Przez pewien czas był także burmistrzem w Żółkwi, a tamtejsi ubodzy pamiętają dotychczas jego troskliwą nad nimi opiekę.

Czerstwość umysłu i pamięć zachował do ostatnich chwil, a był to człowiek istotnie głębokiej i szerokiej wiedzy i niepospolitej inteligencji.

Bawiąc u swego bratanka w Dyniskach, otoczony troskliwością tegoż, po krótkiej chorobie opatrzony Św. Sakramentami, spokojnie dokonał wielce troskami i klęskami przepełnionego żywota. *R. i. p.*

Nagła śmierć. Wawrzyniec Jacek, adjunkt sądu powiatowego w Podgórzu, zmarł nagle dnia 9. bm. osierocając żonę i pięcioro drobnych dzieci.

Banda złodziejska z chłopców. Przed Izbą karną w Berlinie stawało trzynastu chłopców w wieku 14 do 18 lat, pod zarzutem systematycznej kradzieży. Byli to wszystko synowie porządnych rodziców, którzy w sali przeznaczonej dla publiczności, z drżeniem serca przysłuchiwali się rozprawie sądowej. Dowiedziono, że ta szajka młodocianych złodziejów okradała systematycznie automaty powystawiane na dworcach. Sąd skazał dwóch, którzy skończyli już 18 lat życia, na rok więzienia, pięciu na mniejsze kary więzienne, trzem udzielił nagany, a trzech uwolnił.

Z kulturkampfu węgierskiego. Skutki wolnomyślnych ustaw madjarskich dochodzą do rozmiarów haniebnych. *Narodnie Noviny* donoszą, że w gminach Dorok, Paulis, Solimos, Odvos, Konop, Berzova itd. biedny lud nie znajduje dość czasu, żeby przed ślubem u proboszcza chodzić jeszcze do miasta, gdzie mieszka notarjusz i znowu iść do pisarza metryk, więc ujmuje sobie trudu: narzeczeni nigdzie nie idą, sami odprawiają wesele w domu i czekają dopiero chrzcin, żeby za jednym zachodem poodbywać wszystkie podróże. Często się zdarza, że stadło, bez księdza spojone, daje sobie samo rozwód i dopiero z drugą albo trzecią żoną mąż idzie nakoniec do ślubu i przynosi już dziecko do chrztu. W Arais znowu przyszła młoda kobieta prosić o rozwód z tego powodu, że dopiero po ślubie spojrzała w oczy mężowi i dostrzegła jedno oko błękitne, drugie czarne. Tak sobie zbrzydziła dwuokiego małżonka, że nie było ludzkiego sposobu opamiętać ją o obowiązku. Oczywiście ustawa pozwoli jej wstąpić w nowe związki.

Węgierscy katolicy greckiego obrządku ponieśli ciężką stratę przez śmierć księdza Wiktora Gebego, profesora teologji. Nieboszczyk stał jakby Anioł Stróż nad biednym ludem ruskim na Węgrzech, otoczonym zewsząd wrogami i prześladowcami wiary i narodowości. Serdecznem okiem spoglądał ksiądz Gebe na tę gałąź Kościoła, przeznaczoną jakby na zagładę pod uciskiem podwójnym: liberalna madjaryzacja truje ducha i wydziera język, wszechwładne żydostwo psuje obyczaje i wysysa ostatni grosz. Nieboszczyk, jak świadczą *Narodnie Noviny*, nie taił przed sobą, że pracuje dla ludu, który stawia ostatnie kroki do grobu; mimo to trwał na stanowisku, wydawał dla Rusinów kalendarz, pisał pobożne dziełka i dzielnie popierał *Listok*, jedyne czasopismo ruskie na Węgrzech. Tem na większą cześć zasłużył, że za swoją pracę chrześcjańską doznał w tem życiu goryczy i krzywd. Ksiądz gorliwy i obrońca uciśnionego ludu gryzł, jakby sól w oku, wolnomyślnych przedstawicieli władzy, którzy nie szczędzili dla niego urzędowych kar i objawów nienawiści: przynajmniej szpilkami kłuli, kiedy nie mieli za co biczem wysmagać.

Zabawne. W Saksonji kwitną obyczaje patrjarchalne, o czem świadczy fakt następujący: Towarzystwo robotnicze w mieście Roswein zamierzało odbyć bal. Tymczasem na podanie wystosowane do burmistrza otrzymało taką odpowiedź:

Przekonuję się z doręczonej mi listy członków towarzystwa robotniczego, że na balu, który urządzić chciało towarzystwo 8. bm., będzie 74 uczestników płci męskiej, a tylko 6 płci żeńskiej. Wobec tej nieproporcjonalności pozwolenia na bal odmawiam.

Rüder, burmistrz.

Proces polityczny. Dnia 18. września rb. odbędzie się przed izbą karną w Poznaniu proces przeciwko byłemu posłowi, właścicielowi dóbr rycerskich drowi Witołdowi Skarzyńskiemu ze Spławia, oskarżonemu przez kanclerza rzeszy o obrazę pruskiego ministra stanu i poniżenie urządzeń państwowych i zarządzeń władz przez zmyślone fakta w broszyrze pt. „Nasza sprawa".

Z Brukseli donoszą, że pociąg, wiozący goście na wystawę, wpadł na stacji Tervueren, skutkiem opóźnionego zastosowania hamulca, na słup, co spowodowało silne wstrząśnienie, tak, że podróżni poprzewracali się jedni na drugich w wagonach. Powstała straszna panika, kilkanaście kobiet zemdlało; na szczęście wszakże kilka osób tylko poniosło lekkie obrażenia.

Taniec na ostrzach. Znaczniejsze cyrki europejskie objeżdża obecnie para Meksykańczyków, kobieta i mężczyzna, których sztuki w zdumienie wprowadzają zarówno widzów przeciętnych, jak i sfery lekarskie. On, przynosi z sobą na arenę dużą tablicę, na której ostrzami do góry powbijane są najrozmaitszych kształtów noże. Po wdzięcznym ukłonie złożonym zebranej w cyrku publiczności, w obecności widzów zdejmuje obuwie i bosemi nogami rozpoczyna pląsy na ostrzach. Krew zamiera w niejednej, czulszej osobie, kobiety mdleją, podczas gdy sztukmistrz uśmiecha się tylko, a ani jedna kropla krwi nie płynie z nogi. Każdemu z widzów służy prawo sprawdzenia ostrości dobrze wyszlifowanych noży. Wśród oklasków opuszcza arenę, ustępując miejsca swej towarzyszce, również Meksykance, która rozpoczyna spacer po niezwykłej drabinie. Zwykłe szczeble drewniane zastępują w tej drabinie pałasze, również ostrzami do góry. Jak niebezpieczne są ostre pałasze, dowodzi gimnastyczka w oczach widzów, tnąc papier niby brzytwą. Czem wytłómaczyć tę nieczułość skóry u zręcznego meksykanina i nadobnej Meksykanki? *La science illustrée*, z której tę wiadomość czerpiemy, przyznaje, że istotnie skóra tych ludzi nie jest tego rodzaju, jaki spotyka się zazwyczaj, wszelako nie posiada ona takiej grubości, ani takiej oporności, ażeby ostry pałasz lub ostrze noża nie miało wbić się do kości. Szuka więc to pismo innego wyjaśnienia i dochodzi do następujących wniosków. Przed rozpoczęciem produkcji Meksykanie moczą nogi w rozczynie, złożonym z dwóch litrów wody gorącej z taką ilością ałunu, jaka się tylko daje rozpuścić. Mała ilość dorzuconego sulfatu cynku wypełnia resztę. W tej solucji wymoczone nogi przenosi się natychmiast do naczynia z wodą oziębioną do tego stopnia, jaki można wytrzymać. Bez wytarcia ręcznikiem pozwala się nogom obeschnąć i manipulacja gotowa.

Czy tak jest w rzeczy samej, trudno odgadnąć, Meksykanie bowiem, nagabywani o wyjaśnienie, nie myślą pozbyć się sekretu. Dlatego też, pomimo, że wierzymy w słowa pisma francuskiego, nie radzimy nikomu, ażeby zapragnął zaśladować Meksykanów, choćby... przy zastosowaniu najdokładniejszem tej recepty.

* **W krajowej szkole sukienniczej** w Rakszawie w dniu 1. września rozpocznie się nowy rok szkolny. Nauka w szkole trwa od 1. września o końca lipca następnego roku. Warunki przyjęcia uczniów są następujące: Ukończenie z dobrym postępem szkoły ludowej, lub wykazanie przy wpisie do szkoły znajomości czytania, pisania i rachunków. Ukończony 14 rok życia i zdolność fizyczna do roboty na warstacie tkackim. Wszelkich informacyj udziela zarząd szkoły.

* **Wyścigi polskich cyklistów** odbędą się dnia 15. b. m. w niedzielę popołudniu o godz. 4. Warszawiacy, Krakowianie i „prowincjonaliści" spieszą ze zgłoszeniami, by raz na porządnie i po europejsku zrobionym torze sięgnąć po wawrzyny.

* **Premiowe strzelanie p. Stanisława Kielara** odbędzie stę na strzelnicy miejskiej w niedzielę dnia 15. b. m.

* **Zakład** wychowawczo-naukowy żeński p. Amalji d'Endel, przeniósł się do domu l. 5 i 7 przy ulicy Jagiellońskiej.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie zebrano 26 zł. podczas uczty jubileuszowej 40-letniej służby p. starosty Punickiego w Spasowie.

Zmarli:

Łukasz Jasiński, członek-inwalida stowarzyszenia rękodz. lwowskich „Gwiazda", zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 66.

W Lincu zmarł o. Franciszek Drescher, Karmelita bosy, z Czerny w 56 r. życia.

Krystyna z Promowiczów Kamocka, wdowa po oficjaliście dóbr hr. Potockich w Zatorze, przeżywszy lat 85, zmarła w Olszanicy pod Krakowem.

Notatki literackie i artystyczne.

„Przedświt", dwutygodnik literacki, naukowy i artystyczny. Numer 12. tego wydawnictwa wyszedł i zawiera: „Adam Asnyk", szkic biograficzny przez Wiktora Sedlaczka, wiersz Teofila Gryglaszewskiego „Ojcze nasz", ciąg dalszy szkicu literackiego Janiny S. Aleksoty pt. „Współczesny satyryk", fantazję Zdzisława „Ona", bogaty dział informacyjny o nowaljach literackich, naukowych i artystycznych, oraz kronikę działalności kobiecej. Dołączone są trzy numery bezpłatnego dodatku do *Przedświtu* — „Anioł Stróż", pisemko dla dzieci, doskonale redagowane, z licznemi ilustracjami. Między innemi znajdujemy

---

(42)

Jan Rameau.

OSTATNI Z RODU.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy)

— Nie mogę wydostać tych trzydziestu dwóch tysięcy franków za łóżko — rzekł. — Sądziłem, iż posiadam jeszcze trochę pieniędzy, widzę jednakowoż, iż osiadłem na bruku. Dlatego też postanowiłem pożyczyć te trzydzieści dwa tysiące franków na djadem. Jest bardzo piękny i jak wiesz, ceniony jest na stopięćdziesiąt tysięcy franków.

Nina słuchała historji o łóżku dosyć obojętnie, gdyż te sprawy nie obchodziły jej zupełnie; gdy zrozumiała jednak, że ojciec chce sprzedawać jej klejnoty, sprawa nabrała innego dla niej znaczenia.

— Ojcze — rzekła stanowczo — zależy mi wiele na tem, aby ten djadem zatrzymać.

— Mnie zaprawdę również — oświadczył hrabia — a przyrzekam ci, iż wykupię go w najkrótszym czasie.

— I kiedyż, twojem zdaniem, będziesz to mógł uczynić?

— Hm... wkrótce... z pewnością w przyszłym miesiącu, gdy wyjdziesz za mąż.

— Ja nie wyjdę za mąż.

— Dlaczego nie?

— Ponieważ już nie mam narzeczonego.

— Jakto? Czyż żaden z nich dwóch ci nie pozostał?

— Nie miałam nigdy dwóch.

— Oh, jesteś zbyt skromną.

— Ojcze, wiesz, że kocham Michała, jego, a nikogo innego.

— No, i jakżeż stoi sprawa z tym panem Michałem? Jakże się skończyło? Nie mówiłaś mi nic jeszcze.

— Sprawa stoi bardzo źle.

— Oh, czyż nie znalazł tych trzech kroć stutysięcy franków?

— Nie, opuścił Francję.

— Biedny chłopiec! Najlepsza rzecz, jaką mógł uczynić.

— Tak sadzisz, ojcze?

— Z pewnością. Podróż pomaga zapominać. Teraz pan de Saverne ma otwarte pole.

— Dlaczego?

— Ponieważ on jeden tylko wchodzi w rachubę.

— Pomimo to obowiązuję się nie liczyć się z nim wcale.

— Ależ, dziecino! Naturalnie jesteś teraz smutną; ale to nie potrwa długo. Zawezwę Armanda, aby przybył.

— Jak ci się podoba; oświadczam jednak z całą otwartością, iż jeżeli ten pan tutaj przyjdzie, to ja wyjadę.

— Jesteś nierozsądną.

— Być może, ale pod tym względem zdaje mi się, iż jesteś za rozsądnym, ojcze.

— Co czynię, to tylko dla twego dobra, moje dziecko. Pan de Saverne będzie doskonałym mężem. Przystojny, dobrze się prezentuje, głowa pełna wyrazu, nazwisko przyzwoite, zachowanie się...

— Proszę cię, ojcze, nie mów mi więcej o tym człowieku, gdyż inaczej dostanę napadu nerwowego.

— Nie bierzesz tego na serjo! — zaczął hrabia tonem pełnym wyrzutu, popatrzywszy przez chwilę smutnym wzrokiem na córkę. — Dlaczego tak powstajesz przeciwko temu, dziecino? Co to pomoże? Wiesz doskonale o tem, iż musisz pójść za Armanda. To jest rzecz konieczna, nieunikniona. Co się stanie z nami bez niego?

— Niech się dzieje, co chce! Nie wyjdę za niego!

— Nino!

— Nie wyjdę za niego! — powtórzyła Nina, rzucając na ojca wzrokiem pełnym uporu. — Możesz mnie zabić, jeżeli chcesz, ale nie możesz mnie zmusić do tego, abym została żoną tego człowieka!

— Zobaczymy!

— Oh, tak, zobaczymy, a może, ojcze, zobaczysz jeszcze inne rzeczy, które nie będą według twego gustu.

— Cóż to ma znaczyć?

— To ma znaczyć, że cię opuszczę ojcze; że pojadę do Londynu, aby odszukać Michała, jeżeli nie przestaniesz mówić o twoim panu de Saverne.

— Czcza gadanina!

— Wcale nie! Odjeżdżałam już raz ojcze, rozumiesz to? Odjeżdżałam, gdy bawiłeś w Belgji.

— Odjeżdżałaś?... Z tym Michałem?

— Tak, z tym Michałem! O, bądź spokojny! Nie zajechałam daleko, gdyż sprowadzono mnie zemdloną z powrotem do domu, zanim dojechałam do dworca... ale, że uprowadzenie się nie udało, nie jest moją winą. Byłabym pojechała z lekkiem sercem, zapewniam cię. I gdyby Michał był mniej uczciwym, znalazłbyś po powrocie dom pusty. On tego nie chciał. Oto cała prawda.

Hrabia zbladł jak ściana. W milczeniu patrzył na córkę, która mówiła do niego w ten sposób i wyraz zdumienia ukazał się w jego oczach; zdawało mu się, że nie poznaje swej córki, że znajduje w niej inną istotę, nie tę, którą uważał za krew z krwi i kość z kości swojej.

Nina przeczuła wrażenie, jakie wywołała jej otwartość, to też rozżalona zarzuciła ojcu ramiona na szyję.

— Przebaczenia! Byłam tak nieszczęśliwą! Nie uczynię tego więcej, jeżeli wyrzekniesz się pana de Saverne. Czego sobie życzysz, ojcze? Chciałabym ci sprawić przyjemność, ale za tego człowieka nie wyjdę, nie mogę; zanadto go nienawidzę! — zakończyła, a łzy jej zrosiły ręce ojca, który ciągle patrzył ponuro przed siebie.

— A zatem nie masz dla mnie litości? — zapytał hrabia drżącym głosem i spojrzał na nią ze łzami w oczach. — Kochasz Michała, to widzę, ale powinnaś także kochać trochę i mnie, twego ojca. Nietylko z miłości zawierają się małżeństwa, a w naszych kołach trzeba przedewszystkiem umieć zastosować się do okoliczności. Ileż to młodych kobiet poświęca się, aby uratować majątek lub honor swej rodziny? Dlaczegoż ty tego uczynić nie chcesz? Jeżeli cię o to błagam ze złożonemi rękoma? O, proszę, błagam cię, Nino! Mnie tu idzie o śmierć lub życie! Pomyśl tylko, co za wrażenie wywołałoby opieczętowanie. Pomyśl o plotkach, jakie powstaną o nas, którzy wydawaliśmy rocznie sto tysięcy franków! Przywołaj do pomocy całą dumę twoją. Jeżeli na wiosnę zgodziłem się na wyjazd, to dlatego, iż mogłem ztąd wyjść z podniesioną w górę głową. Niktby nie mógł powiedzieć, że jesteśmy zrujnowani, a teraz? Miej litość nad ojcem!

Nina płakała rzewnie, ale nie poddawała się. Na ustach czuła jeszcze pocałunki Michała, a podać te usta do pocałunku innemu, wydawało się jej czynem zbrodniczym, największą potwornością, jakiej kobieta winną stać się może.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tam „Pana Tadeusza“ prozą, przerobionego umiejętnie dla umysłów dziecięcych.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Sprawozdanie z targu** zbożowego na Kleparzu. Kraków 10. sierpnia. Konjunktury zbożowe nie zmieniły się w ostatnim czasie, tylko dowozy nowego zboża rozpoczęły się na dobre, lecz węgierskie tak samo jak nasze krajowe młyny, mając możność zaspokojenia swoich potrzeb bez żadnych trudności. dążą obecnie do obniżenia ceny. Skuskiem tego dalsza zwyżka cen została wstrzymaną, a niewielkie transakcje, jakie dochodzą do skutku, odbywają się na podstawie dotychczasowych notowań z małemi jedynie ustępstwami. Wogóle jednak dotychczasowa stała tendencja osłabła cokolwiek i po zaspokojeniu pierwszych potrzeb, chęć do kupna nie jest wcale tak gorączkową, jak była dotychczas.

Płacono pszenicę: białą od 10·70 do 11·20; czerwoną 10·— do 11·40 zł.; żółtą 10·— do 11·45 zł.; żyto 8·75 do 9·— zł.; jęczmień browarny —·— do —·— zł.; na paszę 6·— do 6·50 zł.; owies 7·— do 7·60 zł., owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak 12·50 do 13·— zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

DowiadujeNy się — pisze *Dziennik poznański* — że na Podlasiu wytoczonym został teraz proces o opór przeciwko władzy, tym wszystkim włościanom unickim, którzy w czasie spisu ludności mieli zatargi z władzą. Sądzono, że sprawa ta drogą łaski zostanie ubitą, tymczasem wrogie wpływy potrafiły ją rozjątrzyć i postawić na ostrzu — prawa — w przededniu przyjazdu cara do Warszawy.

Niemile też dotknęło na Podlasiu, że jenerał-gubernator ks. Imeretyński na zakończenie objazdu tamtych stron, pojechał z Białej do Leśnej t. j. do owej miejscowości, w której za czasów Hurki katolicki kościół z obrazem cudownym Najśw. Marji Panny, zamieniono na cerkiew prawosławną, a klasztor tamtejszy obsadzono mniszkami prawosławnemi. Ten właśnie klasztor odwiedził główny naczelnik kraju, z czego wnoszą, że tym faktem nadał sankcję poprzedniej odmianie, tak przykrej dla ludności katolickiej i unickiej.

Ze Stambułu piszą: Stwierdzono, celem sprostowania sprzecznych wiadomości, iż ustanowiono już sąd wojenny, który rozpatruje sprawę aresztowanych w zeszłym roku za machinacje młodotureckie kadetów marynarki, uczniów akademji wojskowej i akademji marynarki, oraz szkoły medycznej. Z 94 oskarżonych ma być 30 wypuszczonych na wolność, albowiem nie zdołano dowieść im winy. Z pozostałych 64 skazano 14 na śmierć. Kara ta będzie jednakże prawdopodobnio zamienioną na karę kilkoletniego więzienia lub banicję. Wiadomość, jakoby minister wojny nie chciał potwierdzić wyroków, jest nieprawdziwą. gdyż potwierdzenie to zależy wyłącznie od sułtana.

Otwarcie pierwszej kolei lokalnej zbudowanej przez kraj.

Lwów 13. sierpnia.

W dniu wczorajszym została otwartą i oddaną do publicznego użytku pierwsza przez kraj zbudowana kolej lokalna na przestrzeni Borki Wielkie-Grzymałów, przecinająca 32 kilometrów pięknej, żyznej gleby podolskiej za Tarnopolem. Ponieważ jestto pierwsza kolej, zawdzięczająca powstanie swoje inicjatywie władzy autonomicznej, zasługuje więc na dokładniejszą uwagę. Początek jej wiąże się z pamiętną uchwałą sejmową, ustanawiającą dotację po 300.000 rocznie przez lat 75 na budowę kolei lokalnych w Galicji. Kapitał zakładowy przedsiębiorstwa kolei Borki-Grzymałów wynosi około 900.000 zł. z czego kraj zagwarantował pożyczkę 600.000, zaciągniętą w banku krajowym w obligacjach po kursie 95½%, rząd dał 210.000 zł., a interesenci tj. akcjonarjusze, powiat i miasto 90.000 zł.

Budowa trwała rok — od lipca 1896 do lipca 1897. Koncesję na budowę mieli pp. Szczęsny Koziebrodzki, Leon Piniński, Michał Baworowski i Michał Rozensztok. Na przedsiębiorstwo techniczne, rozpisano ograniczoną licytację tj. zaproszono 29 firm, z których zgłosiły się z ofertami cztery. Ponieważ z ofert tych najniższą była inż. Marcelego Smoleńskiego, wynosiła bowiem 330.000 zł., podczas gdy pierwsza opiewała na 480.000, druga na 469.000, trzecia na 449.000 — ona więc została przyjętą. Technicznymi współpracownikami p. Smoleńskiego byli inżynierowie Wincenty Olewiński, Teodor Sawicki, Józef Grabiński i St. Osiecimski. Ze strony wydziału krajowego kierownikiem budowy był inż. Gebel, agendy zaś towarzystwa akcyjnego kolei Borki-Grzymałów sprawowało krajowe biuro kolejowe, którego dyrektorem jest p. Kazimierz Zaleski.

Ile kolej kosztowała, w tej chwili niewiadomo gdyż rachunki nie zostały jeszcze zamknięte, to jednak jest już teraz pewnem, że nietylko kosztorys nie będzie przekroczony, ale nawet zostanie jakaś oszczędność. Przy robotach pracowało równocześnie po 600—700 ludzi, w tem znaczny procent mazurów. Płaca robotników wynosiła dziennie od 50 ct. do 1 zł. 50 ct.

W takich tedy warunkach zbudowana kolej została wczoraj otwartą. W uroczystości otwarcia wzięli udział: minister kolei jenerał Gutenberg, marszałek kraju hr. Stanisław Badeni, wiceprezes wydziału krajowego Antoni Jaxa Chamiec, członek wydziału radca Sawczak, członek izby panów dr. Marchwicki, radca Łoś, wiceprezydent Korytowski, dyrektor poczt Seferowicz, dyrektor krajowego biura kolejowego Zaleski, jeneralny inspektor Michałowski, radcy ministerjalni Mikuli i Deska, dyrektor Wierzbicki i wiele innych osób.

Przez cały czas panowała przepyszna pogoda. Ze Lwowa wyruszył pociąg o godz. ½8. rano i po trzygodzinnej jeździe stanął w Borkach Wielkich (majątek hr. Mitrowsky'ego). Stacja dekorowana. Wójt podał ministrowi chleb i sól p.zemówił kilka słów powitalnych — minister odpowiedział sakramentalnem zapytaniem: *Haben sie gedient beim Militär?* poczem nastąpiła mowa marszałka powiatu p. Koziebrodzkiego, który prosił ministra o życzliwe traktowanie naszych interesów, i dziękował marszałkowi Badeniemu, jako zastępcy kraju i radcy Łosiowi, jako reprezentantowi rządu, za pomoc w budowie kolei. Minister-jenerał zapewnił o swojej troskliwości około rozwoju *dieses schönen Landes*, skonstatował, że udzielanie koncesji nie zależy niestety wyłącznie od niego, że był raz na otwarciu koleji, która się budowała 20 lat, że o ile słyszał techniczna strona koleji Borki-Grzymałów wypadła znakomicie i że w krótkim czasie podjęte zostaną „dalsze próby“.

Potem dalsza jazda. Druga stacja: Kołodziejówka — dekoracje, festony i mówka wójta. Trzecia stacja: Skałat — brama tryumfalna, flagi, fotograficzny aparat, trybuna z wieńcem Podolanek, żydzi, mieszczanie, urzędnicy. Marszałek Zagórski, wspaniały szlachcic w czarnym kontuszu, wita ministra imieniem powiatu, adwokat Erlich imieniem miasta — zapewniając, że Skała nie zna walk klasowych ani rasowych. Orkiestra żydowska gra „Boże wspieraj“ i wyjątek ze „Szkoły kadetów“.

Ostatnia stacja: Grzymałów. Dworzec kolejowy dekorowany. Goście udają się powozami do oddalonego o 2 kilometry zamku Pinińskich — po obu stronach drogi tłumy ludności grzymałowskiej. U bramy tryumfalnej, bardzo gustownej, ustrojonej w herby, flagi i zieleń, wita ministra burmistrz. Orkiestra gra „Jeszcze Polska nie zginęła“. W zamku, prześlicznej, starej rezydencji z dwiema starożytnemi wieżami, sięgającemi czasów Batorego, niegdyś siedzibie Lubomirskich, Rzewuskich i Flemingów, od r. 1830 należącej do Pinińskich, następuje wspaniałe przyjęcie na 70 osób, z których część zasiada w salonach, a część na werandzie, skąd roztacza się przepyszny widok na szesnastomorgowy, świetnie utrzymany park.

W czasie obiadu sypie się grad toastów. Uprzejmy gospodarz, p. Stanisław Piniński, toastuje po francusku na cześć ministra, minister na cześć gospodarstwa, p. Leon Piniński na cześć marszałka hr. Badeniego, hr. Badeni z nieopuszczającym go nigdy humorem życzy, aby nowa kolej przywoziła zgodę i jedność stanów, a eksportowała waśnie i pije na cześć dyr. Zaleskiego i marszałka Zagórskiego. marszałek Zagórski na cześć marszałka Koziebrodzkiego, Koziebrodzki na cześć przedsiębiorców. Podczas uczty kapela gra wcale ładnie wyjątki z *Cavalerii rusticany*, przetykając je wedle potrzeby „tuszem“ toastowym i mazurkiem Dąbrowskiego. O godzinie 5. całe towarzystwo zamiejscowe opuszcza gościnny i po staroświecku serdeczny dom p. Pinińskich i udaje się na dworzec kolejowy, a o jedenastej staje we Lwowie.

Kolej Borki-Grzymałów jest pierwszym etapem w akcji budowania kolei lokalnych przez kraj. W dalszym ciągu pójdzie budowa następujących linji: 1) Trzebinja-Skawce, 50 kilometrów; 2) Chabówka-Zakopane, 43½ kilometrów; linja będzie gotową za dwa lata; 3) Delatyn-Kołomyja-Stefanówka, 106 kilometrów i 4) Jaworzno-Piła, około 20 kilometrów. Dwie pierwsze linje zaczną się budować teraz, inne za rok; za dwa miesiące zaś zostanie otwartą zbudowana również przez kraj linja Łupków-Cisna, na którą kraj dał 465.000 zł., interesenci 235.000, a rząd — nic. Przedsiębiorcami są pp. Chowarski, Polak, oraz Renz i Seifart, niestety Niemcy, ale zarazem najdogodniejsi oferenci. Otwarta wczoraj linja Borki-Grzymałów przecina okolicę, z której odbywa się silny eksport zboża i drzewa, posiada więc znaczenie wyłącznie rolnicze.

Techniczny jej twórca, inż. Marceli Smoleński, emigrant z r. 1863 i wychowanek paryskiej szkoły dróg i mostów, jest w swoim rodzaju wysoce interesującym typem. Ogorzały, energiczny, ruchliwy mazur zakordonowy, przeszedł z cyrklem i miarą pół Europy. Budował koleje w Polsce, we Francji, w Grecji (Pireus-Ateny-Lamja-Teby-Larissa) i w Tyrolu. Wspólnik jego inż. Olewiński, wychowanek politechniki zurychskiej, pracował w Szwajcarji, Francji i Argentynie, skąd wrócił do kraju dla wychowania dzieci.

Na linji Borki-Grzymałów będą kursowały dwa pociągi dziennie: towarowy i osobowy. Rachunki przedsiębiorstwa zostaną zupełnie wyrównane do sześciu dni. Polska gospodarka nie wygląda więc tak czarno!

Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Bułgarją.

Zerwanie stosunków dyplomatychnych Austro-Węgier z Bułgarją, o którem doniosły depesze, jest dotkliwą a zasłużoną nauczką dla Stoiłowa, który z bezprzykładną lekkomyślnością odważył się insultować niemal publicznie monarchję habsburską i jej dynastję. Z tytułu prawa międzynarodowego osobistość prywatna może być do surowej odpowiedzialności pociągnięta, jeżeli obraziła którekolwiek z państw europejskich lub rodzinę panującą — a cóż dopiero mówić o zdarzeniu, gdzie prezydent ministrów, zatem najwyższy urzędnik w danym kraju, dopuścił się tego rodzaju zniewagi! Hr. Gołuchowskiego nikt chyba nie posądzi o zbytnią porywczość w jakiejkolwiek akcji dyplomatycznej — owszem cała jego dotychczasowa działalność, jako kierownika polityki zagr. Austro-Węgier nacechowana była rozwagą i spokojem doświadczonego męża stanu, który świadom mocarstwowego stanowiska swej monarchji i świadom ciążącej na jego barkach odpowiedzialności, z wielką godnością i z wielkim sukcesem moralnym spełniał zawsze swe obowiązki. Wobec tego krok austro-węg. ministra spraw zagr. — odwołanie dyplomatycznego zastępcy Astro-Węgier, br. Call'a, ze Sofji jest podwójnie ostrą admonicją dla p. Stoiłowa.

Na nim się też skrupić musi i niezawodnie skrupi ten niefortunny zatarg międzynarodowy małego karlika bułgarskiego z potężnym olbrzymem austro-węgierskim. Ks. Ferdynand, jakkolwiek bezwzględną uległością dla Rosji wyżebrał sobie jej uznanie i przychylność czasową, musi jednak w stopniu — bodaj nawet czy nie wyższym — dbać o przychylność Austro-Węgier. „Bóg wysoko — a car daleko“ — jak powiada jedno z przysłowi rosyjskich — natomiast monarchja austro-węg. całkiem blisko i małej Bułgarji potrzeba tego mocarstwa niemal na każdym kroku. Złoty zegarek z łańcuszkiem i pierścionek brylantowy — które to precjozy władca bułgarski otrzymał świeżo w prezencie od sułtana, — mogą wprawdzie do żywszego bicia pobudzać wiernopoddańcze serce tego lennika jego sułtańskiej mości... również jednak nie powetują dotkliwych strat, grożących Bułgarji skutkiem zerwania stosunków z potężnym sąsiadem... Tak więc lekkomyślność, brak taktu i rozsądku u długojęzycznego Stoiłowa, co najmniejsza pozbawi go teki ministerjalnej, nie ulega bowiem wątpliwości, że ks. Ferdynand chcąc dać dzisiaj Austro-Węgrom satysfakcję choćby w najłagodniejszej formie, musi go usunąć niezwłocznie. Przypuszczamy jednak, że Stoiłow zechce uniknąć tej ostateczności i odegra rolę „poświęcającego się“ dla ojczyzny męczennika.

(Telegramy „Dzien. Polsk.“).

Wiedeń 13. sierpnia. Wielką sensację tu wywołał wczoraj fakt zerwania stosunków dyplomatycznych z Bułgarją. Urzędowa *Wiener Abendpost* donosi w tej sprawie co następuje: Dyplomatyczny ajent, jeneralny konsul w Sofji, Call uwiadomił wczoraj rząd bułgarski, że z polecenia austro-węgierskiego ministerstwa spraw zewnętrznych rozpoczyna z dniem wczorajszym urlop na czas nieoznaczął i że sekretarzowi legacyjnemu bar. Hoeningowi powierza prowadzenie dyplomatycznej ajencji konsulatu jeneralnego. *Wiener Abendpost* dodaje, że krok ten zrobiono dlatego, że prezydent gabinetu bułgarskiego Stoiłow, wezwany, aby w przeciągu pewnego terminu kategorycznie i w formie urzędowej zaprzeczył zawartym w interwiewie berlińskiego *Localanzeigera* z dnia 31. lipca słowom, wypowiedzianym przez niego, a obrażającym Austrję i jej dynastję, wezwaniu temu w oznaczonym terminie zadość nie uczynił.

P l. Corr. o powodach, które przyczyniły się do tak nagłego usunięcia się austro-węgierskiego ajenta dyplomatycznego z Sofji, donosi co następuje; „Jeszcze tego samego dnia, w którym dzienniki wiedeńskie podały wiadomość o interwiewie współpracownika *Localanzeigera* ze Stoiłowem i zamieściły streszczenie tego interwiewu, który z powodu zawartych w nim wycieczek przeciw Austrji, wywołał wielkie wrażenie, a tem mniej nie mógł przez rząd austro-węgierski być pominięty milczeniem, więc jeszcze tego samego dnia z ministerstwa spraw zagranicznych zwrócono ustnie uwagę kierownika bułgarskiej ajencji dyplomatycznej w Wiedniu, że rząd austro-węgierski oczekuje szybkiego zaprzeczenia tych słów, gdyż nie przypuszcza, aby Stoiłow w istocie użył w swej rozmowie słów Austrję tak obrażających i raczej sądzi, że streszczenie interwiewu jest fałszywie podanem.

W tym samym duchu zredagowany komunikat pojawił się następnego dnia w *Fremdenblacie.* W cztery dni później tj. 4. sierpnia br. zjawił się sekretarz ajencji bułgarskiej w ministerstwie spraw zagranicznych, aby w imieniu Stoiłowa, który właśnie wówczas w powrocie do Sofji zatrzymał się w Wiedniu, oświadczyć, iż streszczenie interwiewu zawarte w *Localanzeigerze*, nie powtórzyło dokładnie słów Stoiłowa, lecz podało je fałszywie i że Stoiłow poczynił już kroki, aby interwiew ów sprostować.

Sekretarzowi zaraz wówczas w ministerstwie oświadczono, iż rząd austro-węgierski musi sobie zastrzedz prawo, po ukazaniu się owego sprostowania, do osądzenia, czy to sprostowanie w istocie zawierać będzie dla Austrji zupełną satysfakcją.

Równocześnie wyrażono w ministerstwie zdziwienie, że Stoiłow tak długo się namyślał, zanim się zdecydował przesłać do *Localanzeigera* sprostowanie rzekomo fałszywie podanych jego wyrażeń.

Ponieważ jednak do ministerstwa spraw zagranicznych ani w tym dniu, ani następnego nie nadeszła żadna urzędowa wiadomość, otrzymał ajent dyplomatyczny w Sofji polecenie, zażądać od rządu bułgarskiego stanowczego zaprzeczenia w przeciągu 48 godzin słów Stoiłowa i urzędowego o tem zawiadomienia austro-węgierskiego rządu.

Wkrótce potem otrzymało Biuro korespondencyjne telegram, w którym Stoiłow oświadczył, iż zamieszczone w dziennikach streszczenie jego rozmowy ze współpracownikiem *Localanzeigera* jest niedokładnem i zaprzeczył zawartym tam insynuacjom, które jak twierdził, nie są ani prawdziwe, ani nie odpowiadają jego zapatrywaniom. Zaprzeczenie to ani formą, ani treścią nie odpowiadało żądaniu postawionemu przez rząd austro-węgierski.

Pominąwszy to, że w sprostowaniu tem nazwano streszczenie interwiewu tylko niedokładnem, tak że niewiadomo było, co właściwie było w niem niedokładnem, brakowało nadto wszelkich dowodów autentyczności tego sprostowania, gdyż nie uwiadomiono o niem urzędownie rządu austro-węgierskiego.

Ponieważ dalej równocześnie z tem rzekomem zaprzeczeniem rządowe dzienniki bułgarskie zamieściły artykuły, które zawierały te same insynuacje przeciw Austrji, których według *Localanzeigera* Stoiłow użył w rozmowie ze współpracownikiem tego pisma, przeto domaganie się kategorycznego, urzędowego zaprzeczenia było tem bardziej usprawiedliwionem.

W imieniu przeto austro-węgierskiego rządu austrjacki ajent dyplomatyczny w Sofji Call oświadczył Stoiłowowi, że rozesłane przez ajencję bałkańską zaprzeczenie, jest niewystarczającem. Mimo to Stoiłow nie uczynił zadość postawionemu przez rząd austro-węgierski żadaniu i w oznaczonym czasie urzędowego zaprzeczenia nie ogłosił.

Rząd austro-węgierski wyczekał kilka dni, zanim poczynił dalsze kroki, raz dlatego, aby uniknąć następnie tłómaczenia, iż zwłoka nastąpiła wskutek nieobecności Stoiłowa w Sofji, powtóre wskutek tego, że w Wiedniu chciano o ile możności uniknąć wszelkich kroków, mogących zakłócić istniejące przyjazne stosunki między Austrją a Bułgarją.

Ponieważ atoli i w dalszym ciągu, po upływie tego czasu, Stoiłów nic nie uczynił, tak, że musiano sądzić, iż on rozmyślnie nie zważa na zadośćuczynienie względom należnym sąsiedniemu państwu, widziało się ministerstwo spraw zagranicznych zmuszonem do poczynienia odpowiednich, energicznych kroków i do odwołania z Sofji swego ajenta politycznego“.

Londyn 13. sierpnia. *Times* sądzi, iż zatarg ze Stoiłowem nie ma żadnego znaczenia i że prawdopodobnie w jak najkrótszym czasie da Stoiłow Austro-Węgrom zupełną satysfakcję i je pokornie przeprosi.

Budapeszt 13. sierpnia. W tutejszych, dobrze poinformowanych kołach, zapowiadają w najbliższej przyszłości dymisję Stoiłowa. Stoiłow wręczył podobno prośbę o dymisję, przed udaniem się z księciem do Stambułu, ze względu jednak na przyjęcie u sułtana, postanowił ją chwilowo cofnąć.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Praga 13. sierpnia. Urzędowy *Prager Abendblatt* donosi: Wczoraj, stosownie do uchwały wydziału rady miejskiej, udał się burmistrz m. Pragi dr. Podlipny do namiestnika na audjencje, aby wnieść skargę z powodu ekscesów, jakich Niemcy w Bruex dopuszczają się względem Czechów. Namiestnik odpowiedział dr. Podlipny'emu, iż z nim, jako burmistrzem m. Pragi, o tej sprawie nie może traktować i że odpowiedniej rezolucji wydziału rady nie może przyjąć do wiadomości. Natomiast chętnie będzie z nim mówił o tej sprawie, jako z posłem do sejmu i oświadczył, iż dołoży wszelkich starań, aby się demonstracje anticzeskie w Bruex nie powtórzyły, zalecił atoli, aby i Czesi w okolicach, w których są w mniejszości, zachowywali się z taktem i spokojnie, w celu uniknięcia wszelakich zawikłań.

Liberec 13. sierpnia. W miejscowości Postruk pod Gabel przyszło onegdaj do wielkich ekscesów. Załogujący tam żołnierze czescy podczas zabawy w jednym z szynków wszczęli bójkę, obrzucili szynk kamieniami i zranili kilka osób, Winnych już aresztowano.

Stambuł 13. sierpnia. Ks. Ferdynand na pożegnaniu wręczył sułtanowi order Aleksandra z brylantami, wielkiemu wezyrowi wręczył wielką wstęgę orderu Aleksandra, walim z Saloniki, Monastyru i Ueskuebu nadał wielkie wstęgi orderu zasługi.

Foggja 13. sierpnia. Tutejszy sindaco zawiadomił rząd, że ojciec mordercy Canovasa, który ma się nazywać Angiollilo, jest krawcem; jego syn Michał znany był jako rozpróżniaczony technik. Roku 1895 młody Angiollilo, skazany za agitacje anarchistyczne na 14 miesięcy więzienia, zemknął przed rozpoczęciem kary.

Madryt 13. sierpnia. Pogrzeb Canovasa odbędzie się dzisiaj.

Paryż 13. sierpnia. *Figaro* twierdzi, że morderca Angiollilo podczas przesłuchania zagroził nowemi zamachami anarchistycznymi, oświadczył, że teraz przychodzi kolej na Faure'a, którego spotka ten sam los co Carnota. — Ministerstwo iszpańskie zawiadomiło o tem zeznaniu rząd francuski. Zdaje się, że istnieje spisek.

Madryt 13. sierpnia. Zostało stwierdzonem, że dyrektor policji Esteban dla strzeżenia Canovasa wysłał był do Santa-Agueda osobny oddział policji.

Madryt 13. sierpnia. Większa część hiszpańskich wpływowych polityków przemawia za utworzeniem gabinetu pod przewodnictwem jenerała Azcarragi, który oświadczył gotowość objęcia rządów.

Dziś przed sądem wojskowym toczyć się będzie rozprawa przeciw mordercy Canovasa i wydany zostanie wyrok; w sobotę zapewne będzie Angiolillo rozstrzelany.

Wiedeń 13. sierpnia. Wyrok w procesie Verganiego zapadnie dzisiaj.

Wiedeń 13. sierpnia. Nie ulega wątpliwości. iż w tym roku odbędą się manewry cesarskie w Austrji górnej, Morawach i Węgrzech.

Wiedeń 13. sierpnia. W celu stałego wzrastania liczby oficerów obrony krajowej będzie począwszy od roku bieżącego przez 8 lat tworzonych co roku po 6 miejsc bezpłatnych w terezjańskiej akademji wojskowej dla austrjackich abiturjentów, którzy egzamin dojrzałości zdali co najmniej z notą chwalebną. Co roku też 6 ukończonych wychowanków akademji będzie jako podporucznicy przydzielonych do obrony krajowej.

Tryjest 13. sierpnia. W wielkiej części warsztatów stolarskich podjęto wczoraj napowrót robotę. Natomiast grozi bastówka ładowaczy węgla.

Turyn 13. sierpnia. Dziennik *Stampa* donosi, że hrabia Turynu wyzwał księcia Henryka Orleańskiego na pojedynek. Hrabia wyjechał z Włoch potajemnie bez wiedzy policji, a towarzyszą mu adjutant jego i markiz Ginori.

Madryt 13. sierpnia. Dziennik *Epoca* zaprzecza pogłosce, jakoby minister spraw wewnętrznych miał zamiar podać się do dymisji.

Przywódzca liberałów Sagasta weźmie udział w dzisiejszym pogrzebie Canovasa.

Wiedeń 13. sierpnia. W procesie Verganiego przeciw Arnoschtowi, Irowi i Schoenererowi o obrazę honoru, wszyscy trzej oskarżeni zostali uwolnieni.

Wiedeń 13. sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcję cesarską dla uchwalonej przez sejm galicyjski ustawy, przyznającej gminie miasta Kołomyi prawo pobierania dodatków od win, nie podlegających podatkowi konsumcyjnemu i od win sztucznych, na przeciąg dziesięciolecia, począwszy od półrocza po ogłoszeniu niniejszej ustawy.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 13. sierpnia godz. 2 min. 25.

Alpiny	138·—	Galic. oblig. prop.	98·—
Akcje kredytowe	366·75	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	396·—	Akcje tyton.	164·50
Anglobanki	160·50	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·70
Unjony	299·—	Elbethale	259·—
Ludwiki	—·—	Länderbanki	240·—
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	122·55
Lombardy	84·50	Bankvereiny	260·—
Losy tureckie	65·90	Wspólna renta p.	102·40
Staatsbany	349·75	Ruble	127·50
Czerniowieckie	285·—		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 13. sierpnia 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 215·— do 218·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 281·— do 285·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·20 do 110·90. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·20 do 97·90.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·— do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·20 do 100·90. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 96·50 do 97·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·80 do 98·50. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·25 do 29·25. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—

V. Monety. Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleon'dor od 9·47 do 9·57. Półimperjał 9·55 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niem. 58·50 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13. sierpnia 1897 r.

HOTEL ZORZA. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. M. Lisowski z Chłopic. S. hr. Zamoyski z Wysocka. Dr. T. Rutowski z Wiednia. M. Zakrzewski z Czołhan. A. Przedrzymirski z Woli małnowskiej.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. M. br. Raymand z Paryża. M. Glussmann z Czerniowiec. W. Reyman z Warszawy. Prof. W. Wichmann z Pragi. Prof. R. Pfuhl, I. Muck z Borysławia. A. Dąmbski z Nowosiółki. Dr. J. Gross z Krakowa. S. Schmidt z Storożyniec.

HOTEL EUROPEJSKI. H. Dmuchowska z Rosji. O. Wilczyński z Poznania. M. Wierzbowski z Turki. M. Hulimkowa z Chłopiatyna. D. Udrycki z Mostów wielkich. W. Wasilewski z Siemuszowa. S. Białoskórski ze Staj. M. Torosiewicz z Kołomyi. Br. Horoch z Winniczek.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Nieodwołalnie przedostatni tydzień!

W teatrze letnim. W teatrze letnim.

Kontynentalny

EDEN TEATR

W sobotę dnia 14. sierpnia

o godzinie 8. wieczór.

PRZEDSTAWIENIE NOWOŚCI.

W niedzielę 2 wielkie przedstawienia

o godz. 4. i 8.

Na przedstawienie popołudniowe z nieskróconym programem zwraca się szczególną uwagę Szan. Publiczności w okolicy Lwowa.

Popołudniu płacą uczniowie i dzieci połowę ceny. Loża 4 zł.

1. Występ nader komicznych ekscentryków

Corte i Rettlé

z teatru Alhambra w Londynie ze swoją oryginalną sceną.

Program teatru rozmaitości w 15 minntach.

Przedostatni występ angielsko amerykańskiej trupy

THE PHOITES GAZELLA.

Dziś!! Najnowsze Dziś!!

Sensacyjne obrazy

Żywych fotografji.

Sceny z wojny turecko greckiej na Krecie

Na „dachach" czyli prześladowani złoczyńcy. Paryskie tancerki uliczne.

W PAŃSTWIE CIENI

komiczne sylwetki.

Świat czarów i cudów

dyr. Schenka.

Nowość! Zniknięcie żywego konia wraz z jezdzcem i woźnicą.



Na wszechstronne żądanie:

MISS MAUD PHE.

Tancerka serpentynowana i latająca.

MISS EDITH.

Zagadka powietrzna.

Jazda nadpowietrzna na kole.

Monsier Cascabel.

Panopticum słynnych osobistości.

SZALONA NOC.

Pantomina z zjawiskami **duchów i upiorów**. Igraszka szatana. Święto czarownic. Pochód duchów o północy. Latające głowy. Flamina córka piekieł.

Wstąpienie w piekło.

Bilety do godz. 6-tej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ulica Karola Ludwika 9, a wieczorem przy kasie teatru.

Kucharz, kuchmistrz, kawaler, 36 lat wieku, z dobremi świadectwami poszukuje posady od 15. września. Ważny warunek by można być w niedzielę i święta na mszy św. J. P. Ossowce via Buczacz. 706

DROBNE OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Świeże śledzie pocztowe, znakomity porter angielski poleca handel **ALBERTA SZKOWRONA we Lwowie.** 334

Uczeń z ukończoną 6-tą klasą gimnazjalną znajdzie umieszczenie w aptece St. Lachowicza w Jaworowie. 683

Pożyczki hipoteczne przeprowadziłem wielu katolickim dziedzicom, którzy mi wręczyli listy pochwały; udziela się także pożyczki na lasy i grunta lasowe Interesowanym mogę nadesłać referencje. E. Gelernter. 748

Do zamożnego domu polskiego w Południowej Ameryce prow. Parana, poszukuje się **nauczycielki** do udzielania nauki języka polskiego i niemieckiego i robótek ręcznych. Pensja roczna **od 800 do 1000 franków.** — Na koszta podróży 300 franków. — Zgłoszenia przyjmuje **Instytut Pracy Lwów Batorego 6.**

Poszukuje się zdolnych pośredników (akwizytorów) w dziale ubezpieczeń na życie i od wypadków. Pierwszeństwo będą mieli kandydaci mający przystęp do zamożniejszych klas społeczeństwa. Oferty wnosić należy pisemnie do biura działu życiowego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Dora nad Prutem mieszkanie do najęcia Wanda w Dorze. 704

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna

NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1–?

Skład i laboratorjum przetworów chem.

JANA MICHNIKA

mag. farm.

w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: J. Friedrich i A. Beacock, Hetmańska 4. — Apteki: pp. Beiser, M. Łazowski, Piepes, W. Tepa; Kańczuga, Medenice, Mielnica; Przemyśl B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko, S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Fabryka sztucznych nawozów

spółki komandytowej

JULJANA WANGA

we Lwowie, ul. Akademicka 5

poleca na sezon jesienny wszelkie **NAWOZY** po zniżonych cenach.

Cenniki wysyła się na żądanie odwrotnie.

TORF

utrzymuje na składzie

Alojzy Hübner, Lwów

1689 **Rynek l. 38.** 1–?

Licytacja z wolnej ręki

odbędzie się w Izydorówce o. p. Żurawno, stacja kolei Stryj, dnia 1. września na 30 sztuk koni, matek ze źrebiętami i młodzieży, również na 30 sztuk bydła, krów i jałowników. 1740 1–5

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

poleca:

Lakier czarny do tablic szkolnych

(najlepszy patentowany wyrób).

CYNOBER do liniowania tablic szkolnych.

KREDĘ francuską, krajaną w laseczkach.

GĄBKI do tablic szkolnych

Papier pergaminowy

do pakowania masła, sera, do obwiązywania słoików z konfiturami, jakoteż do konserwów i t. p. i t. p.

poleca taniej jak wszędzie

ALOJZY HÜBNER, LWÓW

1716 **Rynek l. 38.** 1–?

Z tegorocznego wiosennego zbioru, przewyborne w smaku i zapachu

HERBATY

chińskie

a mianowicie:	⅛ kl. zł.
Nandzyn czarna mocna	3.20
Souchong czarna łagodna	2.80
Congo bardzo dobra familijna	2.—
Okruchy herbaciane bardzo dobre	1.70
Wysiewki „ „ „	1.50

poleca HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

TUSZE.

W Zakładzie kąpielowym św. Anny

przy ulicy Akademickiej 10,

nowo urządzone na wzór pierwszorzędnych zakładów zagranicznych.

TUSZE

w Zakładzie kąpielowym św. Anny

będą niezawodnie dla publiczności pożądaną nowością.

Temperatura tuszów może być dowolnie regulowaną.

Kąpiel tuszowa z bielizną 25 ct., w abonamencie 20 ct., kąpiel tuszowa w osobnym oddziale 40 ct.

„ACETYLEN"

światło najpodobniejsze do słonecznego najpiękniejsze i najtańsze.

Wszelkie informacje udziela z gotowością

TOWARZYSTWO AKCYJNE DLA GAZU ACETYLENOWEGO.

Jeneralne Zastępstwo dla Galicji i Bukowiny.

Lwów, Pasaż Hausmana 6.

(Przyjmujemy oferty na zastępstwa dla miast prowincjonalnych).

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i kantor wymiany

pod firmą

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,

w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego

poleca

PROMESY **do ciągnienia 16. sierpnia 1897, na losy austr. zakładu kredyt. ziemskiego I. Em. po złr. 2 wraz ze stemplem.**

Główna wygrana złr. 45·000,

oraz

Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1–?

KAWY najlepsze gatunki, wypróbowane przed zakupnem, o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej, dając opust **30** ct. przy posyłce,

poleca jedynie handel

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ulica Batorego liczba 2

pół kilo kawy CEYLON zielonej drobnej	—·90 ct.
„ „ „ „ „ średniej	1·— „
„ „ „ „ „ przedniej	1·04 „
„ „ „ „ „ gruboziarnistej	1·08 „
„ „ „ „ „ wybieranej	1·10 „
„ „ „ „ „ perłowej	1·08 „
„ „ „ MOKKI arabskiej	1·08 „
„ „ „ JAWY złotej	1·08 „

Przy odbiorze kilograma w miejscu opust **6** centów.

Czekolada i Kakao Sucharda

Celem uniknięcia możliwych nieporozumień, zwracamy uwagę Szanownej Publiczności, że fabryka

Ph. Sucharda tak zwanej Czekolady łamanej

ani nie fabrykuje ani w handel nie wprowadza.

Czekolady Ph. Sucharda dostarczane bywają czyste pod gwarancją i, jak wiadomo, tylko w stanioli opakowane z marką fabryczną i podpisem.

Stacja kolei **Muszyna - Krynica** z Krakowa 8 godz. ze Lwowa 12 godz. z Budapesztu 12 g. jazdy.

KRYNICA

c. k.

ZAKŁAD ZDROJOWY

W GALICJI.

Poczta 3 razy dziennie. **Urząd telegraficzny** w miejscu i **Apteka.**

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacji kolejowej godzina bitej drogi. — Na stacji wygodne powozy.

Środki lecznicze: Zdroje bardzo silnej szczawy wapienno- i magnezjowo-sodowo-żelazistej. — **Kąpiele mineralne** bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza ogrzewane (w roku 1896 wydano 40.000). — Nader skuteczne **kąpiele borowinowe** (w roku 1896 wydano 16.000). — **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego.

Skarbowy Zakład hydropatyczny pod kierunkiem dr. H. Ebersa (w roku 1896 wyd. 13.000).

Kąpiele rzeczne. — Klimat wzmacniający podalpejski. — Wody mineralne miejscowe i wszelkie zagraniczne. — Kefir. — Żętyca. — Mleko sterylizowane. — Gimnastyka lecznicza. — Apteka.

Lekarz zakładowy dr. L. Kopff z Krakowa stale cały sezon ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących.

Mieszkania przeszło 1500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych w cenie od 60 ct. dziennie zwyż.

Dom zdrojowy. — Czytelnia. — Restauracje. — Pensjonaty prywatne. — Hotele. — Cukiernie. — Kościół katolicki. — Cerkiew. — Muzyka zdrojowa stała (dyr. A. Wroński). — Stały Teatr. — Koncerta. — Odczyty. — Bale. — Spacery w urocze okolice Karpat. — Rozległy park szpilkowy wzorowo urządzony około 100 morgów obszaru.

Frekwencja w roku 1896 4600 osób. 1640 1–1

Sezon od 15. maja do 30. września. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań w domach skarbowych i potraw w restauracji domu zdrojowego o 25 prc. niższe.

W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnienie od taks kursowych i t. p.

Rozsyłka wody mineralnej od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą.

Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekta rozsyła:

c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Przy dostawie nawozów sztucznych Z DOMU ROLNICZEGO **ERNESTA BAHLSENA w Krakowie** Biuro nadawcze ul. Karmelicka 21, Magazyn 23. Skład komisowy we Lwowie.

! Niebywałe ułatwienia !

1. Wypożyczanie siewników do nawozów sztucznych.
2. Bezpłatna analiza gleby na zawartość azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna.
3. Kredyt do 12 miesięcy.

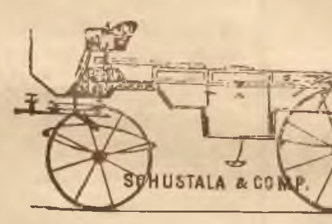
Najściślejsza gwarancja za prawdziwość, czystość i zawartość fabrykatu.

Ceny nadzwyczaj niskie.

BLIŻSZE WYJAŚNIENIA daje broszura o używaniu nawozów sztucznych i cennik główny, który się na życzenie gratis i franco przesyła.

E. & J. STROMENGER

C. i k. dostawcy nadworni **Lwów, ul. Karola Ludwika 5.**



Największy i najtańszy skład powozów w Galicji utrzymuje bezustannie obfity wybór wszelkich gatunków ekwipaży ze słynnej fabryki nesseldorfskiej, przedtem Schustala i Spółki. Tarantasy i wózki własnego wyrobu. Jako nowość polecamy oryginalne z Ameryki sprowadzane lekkie pojazdy. Uprzęże własnego wyrobu, jakoteż wszelkie przybory siodlarsko-rymarskie.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego

½ kl. **Congo**	zł. 1·60
Souchong czarna	„ 2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de London	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki z najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej 4⁹/₁₀ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·00	pół k. 00·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„ 00·90
Ceylon zielona	10·00	„ 1·00
„ „ **przednia**	10·40	„ 1·04
„ „ **grub. ziar.**	10·75	„ 1·08
„ „ **perłowa**	10·75	„ 1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„ 1·08
Jawa złota	10·75	„ 1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE 1644 1–?

opuściło prasę **W. Dzerowicza** (c. k. komisarza powiatowego)

Zbiór ustaw i rozporządzeń w sprawach wojskowych

z odnośnemi orzeczeniami trybunału administracyjnego.

składa się z dwóch wielkich tomów 8 obejmujących 60 arkuszy druku 952 str. Tom I. podzielony jest na dwie części, zawiera przepisy o uzupełnieniu wojska, marynarki wojennej i obrony krajowej. Tom II. podzielony jest na trzy części, a takowe zawierają część 1. Przepisy o pospolitem ruszeniu i jego ewidencji, część 2. Przepisy kwaterunkowe, o dostarczaniu koni i podwód dla wojska. 3. Przepisy o taksach wojskowych.

Cena za całość 7 złr. 20 ct.

Z ces. król. uprzyw. fabryki.

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

Jana Riedla

we Lwowie. 1025 1–?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Ważne dla pp. Przemysłowców, Rolników i Przedsiębiorstw budowy!

E. BREDT i Ska

w Ottynii

między Stanisławowem a Kołomyją.

Fabryka maszyn i kotłów parowych, odlewarnia żelaza.

Fabryka parkietów i deszczułek dębowych.

Zatrudnia 400 robotników krajowców.

Dostarcza urządzenia dla wszelkich gałęzi krajowego przemysłu

jako to:

Rafinerji nafty, głębokich wierceń i kopalnictwa naftowego, tartaków parowych, gorzelń rolniczych, fabryk spirytusu i t. p.

Dostarcza potrzebne aparaty, maszyny i kotły parowe, transmisje, pompy, maszyny i narzędzia rolnicze.

Dla przedsiębiorstw budowy kolei i prywatnie budujących:

Słupy żelaza lanego, słupy pod rynwy, żelazne, kute konstrukcje, rury odchodowe, zapory kanałowe, żelazne schody, tory kolejowe, wózki kolejowe, składy kół, wyciągi czyli windy do budowy.

Odlewy w żelazie i metalu podług własnych i nadesłanych modeli.

Pierwszorzędne refencje i najlepsze świadectwa wybitnych osobistości w kraju mamy do dyspozycj.

Wszelkie rekonstrukcje i naprawy jak najtaniej.

Ceny umiarkowane. 1600 1–?

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. lipca 1897.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	9·10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
osobowy	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
„	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
Noc		
osobowy	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·—	z Janowa tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec tylko od 20/8 aż do dalszego zarządzenia
„	8·49	z Brzuchowic tylko od 1/7 do 25/8 włącznie
pospiesz.	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
„	9·01	z Janowa
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·43	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja w poł. z Chyrowem
	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·55	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
„	9·20	do Skolego, Hrebenowa (10/7 do 31/8), Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	9·40	do Janowa
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
„	1·04	do Janowa tylko w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodow z dworca Podzamcze
osobowy	2·31	do Brzuchowic w niedziele i święta
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3·00	do Janowa
„	3·05	do Skolego tylko 1/5 30/6 włącznie ze Stryja
„	3·40	do Zimnej wody codzień aż do dalsz. zarządz.
„	3·48	do Brzuchowic „ „ „ „
„	3·05	do Stryja i Skolego
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·24	do Janowa tylko w dni powszednie
„	6·45	do Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7.47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·50	do Janowa tylko w niedziele i święta
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.